

Dr MIECZYSLAW SKRUDLIK.

BEZBOŻNICY **POLSCY**

WARSZAWA

1932

Cena 1.50 g

11/12
Kronik. 1932. 6/6
24

D-r MIECZYSLAW SKRUDLIK.

BEZBOŻNICY POLSCY

Z HISTORJI RUCHÓW
ATEISTYCZNYCH W POLSCE
WSPÓŁCZESNEJ.

WARSZAWA

1932 r.

ZAKŁADY GRAFICZNE
SPÓŁKI WYDAWNICZEJ
„LIBRIS”

Sp. z ogr. odp.
Warszawa, Dobra № 12.

592631 II

K-82/4714

6.07.



30005



Związki wolnomyślicielskie grupują w swych szeregach bezwyznaniowców i przeciwwyznaniowców.

Pierwsi nie są ateistami i stoją na stanowisku religii bezdogmatycznej, drudzy reprezentują kierunek zdecydowanie ateistyczny.

Kierunek pierwszy wyłonił się w Polsce już w latach przedwojennych, drugi powstał w ostatnim dziesięcioleciu, pod wpływem prądów, płynących z Rosji sowieckiej.

Rozwój organizacyj wolnomyślicielskich w Polsce stanowi przykład jednoczenia się wpływów masonerii i bolszewizmu.*)

Z przeszłości ruchów wolnomyślicielskich.

Najstarszą, polską organizacją wolnomyślicielską było „Stowarzyszenie Wolnomyślicieli w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki”, założone w roku 1912 w Chicago.

Jak głosi ustawa, celem stowarzyszenia było „zwalczanie dogmatów i przesądów, szerzonych i podtrzymywanych przez religię i kler, oraz rozwijanie światopoglądu, opartego na wiedzy, rozumie i doświadczeniu”.

Jeden z czołowych przedstawicieli ruchu wolnomyślicielskiego, Moncury Conway, w ten sposób ujął kwestję pojęcia „myśli wolnej”:

„Pojęcie wolnej myśli oznacza sposób myślenia, odrzucający dogmaty tradycyjnej religii”.

„Zło wyrządzone przez religię możemy głównie przypisać temu, że uniemożliwiły one istnienie wolnej myśli w szerszym znaczeniu tego słowa”.

(„Szkice sceptyczne” — Londyn 1929 r.)

„Stowarzyszenie Wolnomyślicieli przeciwstawia naukę — religijom”. „Stowarzyszenie przeciwstawia moralność bezwyznaniową, opartą na rozumie i wychowaniu człowieka, moralnościom religijnym, opartym na ślepej posłuszeństwie”.

„Stowarzyszenie Wolnomyślicieli zwalcza wszelkie przywileje w życiu politycznym i społecznym, niebezpieczne dla zupełnie swobodnego rozwoju jednostek i społeczeństw”.

„Stowarzyszenie Wolnomyślicieli, stojąc na straży Wolnej Myśli, odrzuca autorytet kościołów w życiu umysłowym, przywilej w życiu ekonomicznym i politycznym”.

Żołnierzami „Stowarzyszenia Wolnomyślicieli w Stanach Zjednoczonych P. A.” byli dr. K. Żurawski i dr. J. Szymański. Dwaj ci działacze założyli równocześnie „Polski Uniwersytet Ludowy”, którego zadaniem było „propagowanie niezależnej wiedzy”. Organem Stowarzyszenia był miesięcznik „Wolna Myśl”, wydawany w Chicago, pod redakcją R. Mazurkiewicza.

Propaganda Stowarzyszenia posiadała zdecydowanie ateistyczny charakter, załamała się jednak szybko i wpływu głębszego wśród kolonii polskiej w Ameryce nie wywarła. W latach największego powodzenia liczba członków Stowarzyszenia nie przekroczyła 200 osób. To też po paru latach wysiłków Stowarzyszenie upadło i „Wolna Myśl” przestała wychodzić.

Miesięcznik ten odżył w roku 1923 pod tym samym tytułem w Springfield (Stany Zjednoczone), jako „organ polskich łóż masonskich w Ameryce”, organizacji, stojącej na stanowisku deistycznym.

W ten sposób ateistyczny miesięcznik przemienił się w organ sekty, której głównym celem jest zwalczanie katolicyzmu.

Ateistyczne i bezdogmatyczno-religijne organizacje polskie w Ameryce były wytworem lokalnym, wytworem amerykańskich warunków, amerykańskiej propagandy sekciarskiej i masonskiej.

Treść przytoczonych wyjątków z ustawy, ich frazeologia, wskazują wyraźnie, że organizacje te były właściwie lożami masonskimi.

Pionierem ruchu wolnomyślicielskiego na ziemiach polskich, w latach poprzedzających wojnę światową, był Andrzej

Niemojewski, świetny publicysta, długoletni redaktor i wydawca „Myśli Niepodległej”. Jednakże Niemojewski nie stworzył stałego ośrodka propagandy wolnomyślicielskiej.

Myśl tę podjął i zrealizował odłam polsko-żydowskiej inteligencji warszawskiej z prof. Baudouinem de Courtenay na czele.

Z inicjatywy tej grupy powstało w roku 1921 „Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich”, na czele którego, obok wymienionego uczonego — stanęli: Halpern, Romuald Minkiewicz, J. Landau, St. Posner, D. Jabłoński, M. Pankiewicz, K. Sterling, H. Raabe. W maju 1922 roku pojawił się pierwszy numer organu Stowarzyszenia „Myśl Wolna”, której redaktorem był Landau.

Na liście stałych prelegentów Stowarzyszenia figurowali: prof. dr. Ignacy Myślicki, Wł. Weyher-Szymanowska, Aleks. Patkowski, dr. Gąsiorowska, Eug. Przybyszewski, prof. Jan Helman i dr. Adam Ettinger.

Stowarzyszenie wolnomyślicieli polskich wchodziło w skład międzynarodowego związku wolnomyślicieli, posiadającego siedzibę w Brukseli.

Związek ten, pod nazwą „Federation Internationale des Societes de Libre Penseurs” powstał na zjeździe w Pradze w roku 1920.

Stosunek tej federacji do Polski ilustruje przebieg międzynarodowego kongresu wolnomyślicieli w Paryżu (16 sierpnia 1925 r.). Uchwalono wówczas następującą rezolucję pod adresem Polski:

„Kongres Międzynarodowy Wolnej Myśli na zgromadzeniu w dniu 16 sierpnia 1925 roku w Paryżu dowiaduje się, że prawa człowieka i obywatela są w Polsce deptane. Wolność religijna faktycznie nie istnieje, ponieważ wyznania nie katolickie są krępowane, i wolnomyślicielstwo nie jest uznane przez władze państwa, które zmuszają wszystkich obywateli do należenia do któregośkolwiek z istniejących kultów religijnych. Wolność prasy i zgromadzeń jest zniesiona w stosunku do opozycyjnego ruchu robotniczego i chłopskiego..... Mniejszości narodowe są pozbawione możliwości swobodnego rozwoju swoich szkół, stowarzyszeń i t. d..... Masowe aresztowania robotników, włościan i działaczy mniejszości narodowych

trwają bez przerwy, tak, iż więzienia są przepełnione. Więźniowie są ofiarami prześladowań i często tortur w czasie aresztowania i w więzieniu.... Policja korzysta z popisów swoich agentów prowokatorów, aby działacze robotniczych, często małoletnich, wydawać na pastwę wyjątkowego wymiaru sprawiedliwości, który nie zna innej kary, jak kara śmierci.... Kongres protestuje przeciwko temu systemowi terroru w Polsce i wystosowuje apel do opinii całego świata, aby wywarła presję na rząd polski dla skłonienia go do zaprzestania antydemokratycznych metod“.

Ponadto kongres wysłał telegram na ręce premiera polskiego, w którym protestuje przeciw „sądzeniu przez wyjątkowy wymiar sprawiedliwości Hibnera, Kniewskiego i Rutkowskiego, domaga się amnestji i zniesienia kary śmierci“.

Radykalny „Quotidien“, który poświęcił obszernie sprawozdanie posiedzeniu kongresu, podał, że uchwalenie rezolucji poprzedziła mowa delegata polskiego p. Hempla, „który opisał okropności białego terroru w swoim kraju, gdzie zniesiona jest wszelka wolność sumienia. „Mowa ta” — dodaje wymieniony dziennik, — „żywo wzruszyła kongres, który postanowił potępić ów odrażający regime....“.

Uchwały i wystąpienia kongresu stwierdzają, że w procesie oczerniania państwa polskiego w opinii świata, międzynarodowy związek wolnomysłicieli starał się prześcignąć innych wrogów Polski.

Jest rzeczą znamionną, że Federacja Wolnomysłicieli, „stojąca na straży wolności sumienia“, **ani razu nie zabrała głosu w sprawie terroru i prześladowań w Rosji sowieckiej i w Meksyku!**

Pod komendą Moskwy.

W latach 1923—24 wpływy bolszewickie zaważyły zdecydowanie na rozwoju ideologii wolnomysłicieli polskich i wpłynęły na dalsze losy organizacji.

„Burżuazyjno masonski” charakter Stow. Wolnomysłicieli polskich załamał się całkowicie po wypadkach, które zaszły w Moskwie w roku 1924.

W lipcu tegoż roku, na piątym kongresie międzynarodówki komunistycznej pociągnięto do odpowiedzialności delegację polską z powodu niewłaściwego kierowania ruchem

wolnomyślicielskim w Polsce. Komunista Leszczyński zarzucał wówczas wolnomyślicielom polskim utrzymywanie kontaktu z przedstawicielami wolnomyślniej burżuazji i inteligencji, oraz domagał się rozszerzenia propagandy ateistycznej na szerokie masy robotnicze i włościańskie, oraz „traktowania zagadnień wolnej myśli wyłącznie pod kątem proletarjackiego myślenia”.

Uchwały czwartego zjazdu „Stow. Woln. Polskich”, zwołanego na dzień 21 lutego 1926 r. do Warszawy stwierdzają, że stowarzyszenie postanowiło w całej rozciągłości zastosować się do nakazów, otrzymanych z Moskwy, t. j. propagandzie „wolnej myśli” nadać proletarjacki, rewolucyjny charakter.

Do lipca 1924 r. kontakt polskiego Stow. Wolnomyślicieli z czynnikami sowieckimi posiadał charakter konspiracyjny i nie dotyczył całości organizacji, a jedynie skrajnej jej opozycji.

Po piątym kongresie moskiewskim sytuacja zmieniła się do gruntu. Opozycja wzięła górę, ośwładnęła stowarzyszeniem i zmusiła umiarkowanych reprezentantów ruchu wolnomyślicielskiego do wycofania się. Z tych przyczyn ustąpił np. jeden z głównych organizatorów stowarzyszenia, prof. Baudouin de Courtenay. *)

Część niedobitków z dawnego obozu wolnomyślicieli „reprezentująca kierunek religijny (bezdogmatyczny) wolnomyślicielstwa” z Marjanem Lubeckim na czele, założyła po rozłamie „Wolnoreligijny Zbór-Agape” (zbór miłości) i połączyła się ze „Zborem Duchowych Chrześcijan”, „grupą pielęgnującą życie religijne w duchu zasad Tolstoja”. **)

*) Przytoczyć tu należy opinię eks-ministra Sujkowskiego o ruchu wolnomyślicielskim w Polsce.

„W Polsce niepodległej dążności, mające na celu udoskonalenie i uszlachetnienie człowieka, od pierwszych chwil niepodległości Polski zaczęły budzić się na nowo do życia”. Do organizacji, przodujących w tym „odrodzeniowym” ruchu zalicza p. Sujkowski „Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich” oraz „Polskie Towarzystwo Teozoficzne” (Polska Niepodległa” 1926).

**) Stanowisko Zboru Agape ujął M. Lubecki w ten sposób:

„Ruchowi wolnomyślicielskiemu brak pozytywnego stanowiska wobec najważniejszych zagadnień życiowych, filozoficznych i społecznych. Jestem jednak nadal wolnomyślicielem, nie uznaję żadnego dogmatu ani obrzędu, religja jest dla mnie przeżyciem wewnętrznym, które winno się przejawiać w całym postępowaniu, a nie w osobliwych praktykach”.

Przyczyny i cele rozłamu w obozie wolnomysłicielskim według „Myśli Wolnej” były następujące:

„Stowarzyszenie wolnomysłieli polskich” od czasu swego powstania (t. j. od r. 1921) składało się z dwóch walczących między sobą odłamów.

Pierwszy — był to odłam liberalizującej burżuazji i drobnomieszczańskiej inteligencji. Propagowali oni walkę o niemieszanie się Kościoła do spraw politycznych, dążyli do ugruntowania i pogłębienia w masach „prawdziwej”, „czystej”, „uduchowionej” wiary i religii. Wśród nich było wielu mistyków, poszukiwaczy bóstwa, badaczy pisma świętego i t. p. Pod względem klasowym i społecznym stali oni na stanowisku niewtrącania się Stowarzyszenia do spraw polityki bieżącej, co im zgoła nie przeszkadzało stać na gruncie obrony i zachowania obecnego ustroju kapitalistycznego i występowania z pianą na ustach wraz z całą reakcją burżuazyjną i faszystowską przeciwko klasowemu ruchowi robotniczo-chłopskiemu. Stanowisko to zostało niejednokrotnie zaznaczone w całym szeregu artykułów, drukowanych podówczas w „Myśli Wolnej” przez ich naczelnego ideologa prof. Baudouina de Courteneya (zm. w r. 1929).

*nie ma
horrek
Ligier*
Drugi odłam w Stowarzyszeniu stanowili proletaryjacy bezwyznaniowcy z tow. Janem Hemplem na czele. Grupa ta, odgrywająca rolę opozycji w ówczesnym Stowarzyszeniu, stała na stanowisku współpracy z klasowymi organizacjami robotniczymi i chłopskimi. Na swym sztandarze wypisała ona **hasło bezwzględnej walki z religjami, kościołami i klerem**, podkreślając, że walkę tę pojmują, jako część składową ogólnej walki proletariatu o socjalizm.

Grupa ta stała bowiem na stanowisku marksowskiego światopoglądu, uważała religję za narzędzie do oglupiania mas pracujących i propagowała proletarjacki ateizm, bezbożność.

„W lutym 1926 r., bezpośrednio po rozłamie i ustąpieniu grupy burżuazyjnej z szeregów Stowarzyszenia nastąpiło przejęcie zarządu głównego z rąk boduenowców i centrowców przez przedstawicieli ideologii robotniczej w Stowarzyszeniu. Był to właściwie I-szy zjazd proletarjackich wolnomysłieli.

Widomą oznaką dokonanego procesu była uchwalona na tymże zjeździe rezolucja mocą której S. W. P. **wystąpiło**

z burżuazyjnej Międzynarodówki Brukselskiej i zgłosiło swoje przystąpienie do Międzynarodówki Proletarjackich Wolnomyślicieli w Wiedniu". *)

*) Międzynarodówka ta przyjęła następujące tezy:

1) Całkowite duchowe wyzwolenie klasy robotniczej poprzedzone być musi przez jej wyzwolenie ekonomiczne. Jednakże walka z umysłem zacofaniem robotników jest jednym z najważniejszych oręży w walce o ich ekonomiczne wyzwolenie.

2) Panowanie klasowe kapitalizmu oparte jest w wysokim stopniu na nieświadomości mas.

3) Panująca klasa kapitalistyczna świadomie tworzy stosunki, które umożliwiają jej wyzyskiwanych utrzymywać w swej zależności.

4) Najskuteczniejszymi ideologicznymi siłami reakcji są: religja i nacjonalizm.

5) Celem religji jest odciągnąć proletarjat od jego życiowych interesów.

6) Zadaniem nacjonalizmu jest oderwanie proletarjatu od jego międzynarodowych interesów klasowych.

7) Religja i nacjonalizm są zatem sprzymierzeńcami kapitalizmu. Sprzymierzeńcami, którzy gnieżdżą się w samej duszy proletarjatu, pragnącego się wyzwolić z pęt ekonomicznych kapitalizmu.

8) Klerykalne i nacjonalistyczne organizacje, opierające się na religijnych i nacjonalistycznych przesądach mas, są na służbie klas panujących, a zatem na służbie reakcji.

9) Nasza walka przeciw klerykalizmowi i szowinizmowi jest częścią rewolucyjnej walki wyzwolenczej, w której służbie zatem proletarjat stanąć musi.

10) Kościół, w istocie swej jest dopasowany do obecnych kapitalistycznych warunków i jest pozostałością dawno minionej epoki. Obecne ideologie religijne są wraz z kapitalistyczną gospodarką skazane przez historję na zagładę.

11) Wyzysk jest międzynarodowy, używa on religji, jako środka do swego celu. Wyzyskiwacz sam dla siebie religji nie potrzebuje i dostarcza towarów tak dla nieprzyjaciół, jak i dla inaczej wierzących. Za to religijnym i patryotycznym ma być wyzyskiwany, t. zn. ma mieć ideały, za które ma się głodzić, a w razie konieczności nawet i umierać.

12) Proletarjacki ruch wolnomyślicielski jest częścią ogólnego, wielkiego ruchu socjalistycznego. Jego specjalnem zadaniem jest na gruncie rewolucyjnej walki klasowej i naukowego socjalizmu, przez wypłeniczenie z mózgów proletarjackich ideologii religijnej i burżuazyjnej, przyczynić się do stworzenia bezklasowej, wspólnej kultury, ogarniającej wszystkie narody i rasy.

13) Wobec tego, że ruch proletarjacki wolnomyślicieli staje w szeregach walki wyzwolenczej proletarjatu, żądamy więc od każdej partji proletarjackiej, by w interesie walki klasowej poparła nasze żądania".

Według deklaracji programowej, przyjętej na zjeździe w 1926 roku „S. W. P. za najważniejsze swoje zadanie uważa walkę z klerykalizmem, który jest potężnym środkiem panowania kapitału i służy za narzędzie do utrzymywania mas pracujących w zależności duchowej, ekonomicznej i politycznej”.

„Celem tej walki jest zupełna świeckość życia społecznego, która może być osiągnięta jedynie na drodze walki wyzwoleńczej chłopskich i robotniczych mas pracujących”.

„Etapami w tej walce są:

- 1) **Wprowadzenie bezwyznaniowych urzędów stanu cywilnego,**
- 2) **Oddzielenie Kościoła od państwa,**
- 3) **Szkoła prawdziwie świecka, bez nauki religii i ograniczeń wyznaniowych”.**

Piąty krajowy zjazd S. W. P. (marzec 1927 r.) „zrobił dalszy krok naprzód... przez uchwalenie rezolucji, stwierdzającej, że proletaryjacy wolnomyśliciele potępiają fałszywe idealistyczne ujmowanie świata i stoją na stanowisku dialektycznego materializmu historycznego”.

„Proletaryjacy wolnomyśliciele są materialistami walczącymi, bojowymi”.

Zjazd VI-ty (1928 r.)

- 1) **Zarządał oddzielenia Kościoła od państwa,**
- 2) **Rzucił hasło rozparcelowania bez wykupu dóbr martwej ręki między chłopów bezrolnych i małorolnych,**
- 3) **Wezwał robotników, chłopów i inteligencję pracującą do masowego wystąpienia z Kościoła,**
- 4) **Domagał się prawnego uznania bezwyznanowości, szkoły świeckiej, z której nauka religii będzie całkowicie wyeliminowana, ślubów i rozwodów cywilnych, cmentarzy gminnych.**

Oficjalne opowiedzenie się stowarzyszenia za polityczno-społecznym programem bolszewickim uprzedziły poufne i bliskie stosunki poszczególnych wolnomyślicieli z sowiecką centralą wywiadowczą.

Łączność tę wyłoniła na światło dzienne sprawa niejakiego Józefa Czechowskiego, redaktora wolnomyślicielskiego miesięcznika „Ewangelja Myśli”.

Na usługach sowieckiego wywiadu.

„Nie wiara, lecz myśl porusza góry”, figurowało jako stałe motto miesięcznika, który zwracał uwagę już samemi, od redakcji pochodzącymi ogłoszeniami, tej np. treści: „Redakcja uprasza o nadsyłanie za wynagrodzeniem sprawozdań z kazań kościelnych”.

„Wiara jest mikroblem kleru”—tego rodzaju tytuł możnaby pomieścić w nagłówku wszystkich artykułów, pomieszczanych w „Ewangelji Myśli”.

Zadaniem tego wydawnictwa, atakującego podstawy wiary, Stolicę Apostolską, duchowieństwo polskie i umiarkowane stronnictwa było wpojenie w niedokształcone umysły przekonania na temat całkowitej rozbieżności pomiędzy wiarą, a wiedzą, podkopanie zaufania do duchowieństwa, do Pisma świętego i tradycji kościelnej.

Wiedzę identyfikowała redakcja „Ewangelji Myśli” z postępami nauk technicznych.

Dla każdego, znającego prasę i wydawnictwa bolszewickie, podobieństwo pomiędzy metodami agitacji i argumentacji p. Czechowskiego, a sowieckim „Bezbożnikiem” było wprost uderzające.

Źródła inspiracji „Ewangelji Myśli” nie ulegały żadnej wątpliwości.

Z lamusu starych komunałów antykościelnych i antyreli-gijnych wyciągał Czechowski wszelkiego rodzaju pociski, nawet już bardzo oklepane i przestarzałe. Załamywał się przytem często, licząc na całkowite nieuctwo czytelników i nie cofając się nawet przed naukowem oszustwem.

Oto przykład: „Oprócz wzmianki w Dziejach Apostolskich, że Marja znajdowała się wraz z apostołami w wieczniku w dzień Zesłania Ducha Świętego, nic więcej nam o niej Pismo św. nie podaje. Reszta jest legendą”!

Tak dosłownie pisał Czechowski. Wątpić należy, aby redakcji „Ewangelji Myśli” nieznane były ustępy z czterech Ewangelij, odnoszące się do Matki Jezusa Chrystusa,—z tego więc właśnie względu sposób „nauczania” Czechowskiego nazwaliśmy oszustwem!

Poziom argumentacji „Ewangelji Myśli” charakteryzują takie np. ustępy: „dlaczego archanioł za pomocą trąby ma ogłosić koniec świata, gdy daleko łatwiej jest dokonać tego przez „Pata” w gazetach”.

Artykuły inne, jak np. „Atrybuty Boga” i „Komentarze do katechizmu” posiadały wręcz bluźnierczy charakter. W pierwszym, autor „udowadnia”, że Bóg podlega prawom fizjologii i chemji, a więc nie jest ani wszechmocny, ani wszechwiedzący, w drugim, częste przystępowanie do Komunii św. przyrównane jest do systematycznego leczenia się za pomocą Wichy lub Karlsbadu.

Bardzo znamieny i wiele mówiący jest artykuł p. t. „Z Watykanu do Kremla”. Czytamy tam: „Rząd p. Heriota ma projekt skasowania ambasady francuskiej przy Watykanie i wyznaczenia ambasadora w Moskwie”.

„A więc dla Francji papież przestaje istnieć de jure, związek zaś sowieckich republik rozpocznie swe istnienie de jure. A w tym samym czasie w Warszawie, naprzekór z pompą podejmują przejezdnych biskupów, jako przedstawicieli narodu francuskiego. Czy to jest taktowne”?

Źródła inspiracyj p. Czechowskiego ujawniły się tutaj w całej pełni!

Lipcowy numer „Ewangelji Myśli” z roku 1924 uległ z rozporządzenia władz konfiskacie. Rzecz znamienna: Interpelację do ministra spraw wewnętrznych wniósł z tego powodu poseł Skrzypna z klubu ukraińskiej partji socjalno-demokratycznej!

W czerwcu 1925 r. Czechowski został nagle z polecenia prokuraturji aresztowany. Władze bezpieczeństwa wpadły bowiem na trop poważnej organizacji szpiegowskiej, pracującej dla Moskwy.

Działalność tej organizacji sięgała głęboko. Stwierdzono, że jej członkowie uprawiali wywiad nawet w ministerstwach. Na czele bandy stał niejaki Iwan Petrowicz Zubow, oraz jego towarzyszka Stepanida Iwanowna Bałaszewa. Na terenie Warszawy pracował dla tej organizacji Józef Czechowicz, redaktor tygodnika „Ewangelja Myśli”.

Na zapytanie władz, skąd czerpał pieniądze na wydawnictwo, Czechowicz otwarcie wskazał źródła bolszewickie.

Rozprawa główna zakończyła się wyrokiem skazującym Czechowicza za zbrodnię szpiegostwa na dwa lata więzienia.

Czwarty ogólnokrajowy zjazd „Stowarzyszenia Wolnomysłicieli polskich”, który odbył się w Warszawie w dniu 21-ym lutego 1926 r. pod przewodnictwem dr. Mierzyńskiego, dr. Stróżeckiej, Morawskiego i Pankiewicza, jak już wspomnieliśmy, stanowi etap na drodze całkowitego zbliżenia wolnomysłicieli polskich do bolszewizmu.

Po rozłamie.

Na zjeździe tym bolszewizująca opozycja rozprawiała się definitywnie z burżuazją wolnomysłicielską. Echem tego finalnego starcia był artykuł, pomieszczony w organie Stowarzyszenia: p. t. „Inteligencja polska”?

„Bolesne to dzieje... Inteligencja polska zatraciła zupełnie swe oblicze... W ogólnej swej masie zatraciła jakiekolwiek dążenia, związała się ze stanem dzisiejszej Polski i niestety, wspiera jej klerykalne fundamenty... To też „Myśl Wolna” i hasła walki z klerem zniknęły z funduszu ideowego polskiej inteligencji..... Tylko klasa robotnicza..... może znów wznieść na należną wysokość myśl wolną. Tylko z tego nowego historycznie środowiska, może się wyłonić zastęp szermierzy o myśl wolną, zastęp wojowników z klerem”.....

Uzyskawszy większość, opozycja wysunęła natychmiast swój „minimalny” program, który ujęła w następujących punktach:

a) Masowa propaganda za natychmiastowem wystąpieniem wszystkich bezwyznaniowców, zamieszkujących Rzeczpospolitą z kościołów, cerkwi, zborów i gmin wyzn. drogą rejentałnych, zbiorowych komunikatów do odpowiednich instancji kościelnych wszystkich wyznań, oraz ogłaszanie tych aktów w organie Stow. „Myśl Wolna”;

b) wydanie odezwy do wolnomysłicieli i bezwyznaniowców w tej sprawie;

c) opracowanie memorjału do Sejmu w sprawie uznania bezwyznaniowych gmin na całym terenie Rzeczypospolitej, zaopatrzonego w podpisy obywateli bezwyznaniowców i wolnomysłicieli z całego państwa, oraz zmobilizowanie wszystkich sił i wyzyskanie wszelkich środków dla realizacji tego postulatu;

d) rozpoczęcie akcji zbiorowej w Radach Miejskich drogą memorjałów, popartych energiczną kampanją propagandystyczną w sprawie zaprowadzenia Urzędów Stanu;

e) walka planowa i systematyczna o bezpłatne szkolnictwo świeckie we wszystkich szczegółach nauczania;

g) propaganda energiczna i systematyczna za rozdziałem Kościoła od państwa;

h) walka o wyeliminowanie z wyższych uczelni, nie mających wspólnego z nauką i wiedzą wydziałów teologicznych wszelkich wyznań. Dla osiągnięcia tego celu, Stow. Woln. Polskich rozpocząć winno planową propagandę w szeregach akademickich, zmierzającą do powstania kół wolnomyslicieli na terenie wszechnic Rzeczypospolitej;

i) założenie przy Stow. Woln. kół autonomicznych wolnomyslicieli mniejszości narodowych, w zrozumieniu wspólnego niebezpieczeństwa, grożącego swobodzie sumienia ze strony kleru prawosławnego, ewangelickiego i mojżeszowego;

k) wezwanie drogą odezwy stronnictw lewicowych i klubów poselskich, oraz radzieckich z obozu lewicy do zerwania z taktyką obojętności wobec poczynañ Stow. Wolnomyslicieli;

l) wydanie odezwy do proletariatu fizycznego i umysłowego w partiach socjalistycznych, oraz w związkach zawodowych o konieczności walki z zachłannością barbarzyńską kleru;

m) stworzenie dla skutecznej walki z klerem i kościołami przy zarządach głównych i lokalnych archiwów, czasopism i dzieł o treści antyklerykalnej.

Miarą zupełnego podporządkowania się Stowarzyszenia Wolnomyslicieli wytycznem bolszewickiem, były zasadnicze artykuły, drukowane w „Myśli Wolnej” i w „Antyklerykale” (Łódź), oświetlające cele i zadania ruchu wolnomyslicielskiego:

„Walka z klerykalizmem stanowi naczelne zadanie proletarjackiego ruchu wolnomyslicielskiego. **Zerwanie konkordatu z Rzymem, oddzielenie Kościoła od państwa, szkoła świecka** — przecież to hasła proletarjackich wolnomyslicieli. **Usunięcie nauki religji ze szkół, nie oznacza jeszcze szkoły śwleckiej. Klerykalizować można młodzież nie tylko za pomocą religji, ale z tem samem powodzeniem poprzez naukę historii, literatury, języka i przyrody.** Żadamy przeto nauczania historii, literatury i przyrody z punktu widzenia naukowego materializmu dziejowego i darwinistycznej teorii ewolucji, wykluczających możliwość religijnego traktowania zagadnień przyrody i świata społecznego.

Usunąć religję i dać młodzieży światopogląd materialistyczny, znaczy dać dzieciom szkołę prawdziwie świecką!

Szkoła świecka w naszym pojęciu proletarjackiem to szkoła przede wszystkim antyreligijna, szkoła ateistyczna.

Proletarjacy wolnomyśliciele walczą nie tylko o zneutralizowanie kleru w życiu publiczno-państwowem, ale równocześnie walczą z religją i wiarą, jako ideologją i etyką.

Proletarjacy wolnomyśliciele twierdzą, że religja i wiara reprezentują klasową ideologję burżuazji, ideologję, zmierzającą do przeistoczenia wyzyskiwanego proletariusza w dobrowolnego i nieświadomego niewolnika kapitału.

Etyka religijna uczy pokory i cierpień, uczy nieprzeciwstawienia się złu (sic!), uczy, że cel człowieka to życie pozagrobowe.

Temu zapatrywaniu proletarjacy wolnomyśliciele przeciwstawiają etykę czynu i walki. Zło obecnego ustroju kapitalistycznego należy wytepić z korzeniem poprzez zorganizowaną walkę proletariatu. **„Celem człowieka — nie życie pozagrobowe, a ziemia i słońce, nie bóg a żywy człowiek”.** („Myśl”, Nr 3, 15.III 1927).

„Każda proletarjacka partja walczyć musi o to, aby dla państwa religja była rzeczą prywatną, ale w stosunku do niej samej religja prywatną rzeczą być nie powinna. W szczególności od przywódców i funkcjonariuszy proletarjackiego ruchu należy żądać, aby w całości stanęli na gruncie **marksizmu, który z żadną religijną ideologją nieda się pogodzić**”. („Antyklerykał”, Łódź, kwiecień 1927 r.).

„Wiara w bóstwo i religje stoi na przeszkodzie ludzkości, która dąży do takiego porządku na ziemi, który odpowiada naturze ludzkiej i wymogom społecznym. Dla nas krytyka religji i urządzeń społecznych kończy się, jak określił to Karol Marks, nauką, że człowiek jest najwyższą istotą dla człowieka”. (Jak wyżej).

Zestawmy teraz przytoczone wyjątki ze źródłami sowieckimi:

Stiepanow, jeden z wodzów kampanji antyreligijnej, pisał niedawno: „Akcja antyreligijna rządu sowieckiego nie powinna ograniczać się do Rosji, lecz musi rozwinąć się też w krajach muzułmańskich i katolickich i musi mieć ten sam cel i posługiwać się podobnymi środkami. Naszem zadaniem nie jest reformowanie, ale zniszczenie wszelkiej religji, wszelkiej moralności”.

Łunaczarski, komisarz oświaty w rządzie sowieckim wypowiedział się w następujący sposób na temat stosunku bolszewizmu do chrystyanizmu:

„My nienawidzimy chrześcijaństwa i chrześcijan, nawet najlepsi z nich muszą być traktowani przez nas jak najgorsi wrogowie. Oni głoszą miłość bliźniego i miłosierdzie, co jest przeciwne naszym zasadom. Chrześcijańska miłość jest przeszkodą w rozwoju rewolucji. Precz z miłością bliźniego!

Nam potrzebna nienawiść. My musimy umieć nienawidzieć, gdyż tylko tą drogą możemy opanować świat”.

„Nie możesz być w partji, — poucza urzędowa broszura sowiecka” — „O czem musi pamiętać leninieć”, — jeśli jesteś człowiekiem wierzącym. Wszyscy powinni wiedzieć, że partja i religja to dwie różne rzeczy: albo religja, albo partja”.

To samo głosi „A. B. C. Komunizmu”, napisane przez Bucharina i Preobrażeńskiego: „Religja i bolszewizm nie mogą istnieć obok siebie, ani w teorji, ani w praktyce”.

Podobnie — uchwały wszechsowieckiego zjazdu „bezbożników”, organizacji mającej na celu walkę z religją, są całkowicie uzgodnione z rezolucjami zjazdów polskich wolnomyślicieli, z ich programem:

1) „Walka z religją jest walką polityczną. Dlatego walka z religją winna stać się zagadnieniem jednym z pierwszych w państwie”.

2) „Koniecznością państwową jest przedsięwzięcie szeregu decydujących kroków w celu likwidacji niedoceniania kontrewolucyjnej i szkodliwej roli religji, ponieważ wbrew niejednokrotnym deryktywom partji znaczna część partyjnych szeregow stoi opodal od antyreligijnej walki, nie biorąc w niej czynnego udziału”.

3) „Czynna antyreligijna robota winna być uważana za jedno z naczelných zadań komunistycznej partji, dlatego jednym ze znamion c łonka partji winno być właściwe ujmowanie roli religji w walce burżuazji z klasą pracującą wogóle, a w walce z ustrojem socjalistycznym i kulturą rewolucyjną w S. S. S. R. w szczególności”.

4) Do antyreligijnej akcji koniecznem jest wprzagnięcie poważnych sił naukowych, literackich i artystycznych, dotychczas bowiem nawet proletarjackie i komunistyczne pióra nie pracują w antyreligijnej prasie”.

5) „Komisarjat oświaty (Narkompres) ma nie tylko utrzymywać w leningradzkim uniwersytecie wydział antyreligijny propagandy i katedrę historii religii, lecz także utworzyć takie katedry we wszystkich innych wyższych zakładach naukowych, zwłaszcza zaś pedagogicznych”. *)

„Bolszewizm — pisze Kliszewicz w swem studjum o średniowieczu i czasach obecnych — hołduje najniższej materialistycznej formie monizmu, dla którego absolutem i jedynym substratem świata jest martwa i ślepa materja. To też nie dziwnego, że dla bolszewizmu staje się alfą i omegą w dziedzinie stosunków społecznych zasada historycznego materializmu, według której odrębna jednostka ludzka i jej wola, oraz czynniki duchowe wogóle nie odgrywają żadnej roli w dziejach świata, którego rozwój idzie nieubłaganie w pewnym określonym kierunku, wyznaczonym z jednej strony fizycznymi prawami i właściwościami materji, a z drugiej nieubłaganem prawem walki o byt i ewolucji form produkcji w łonie społeczeństw ludzkich. Jest to system równie nawszkroś materialistyczny jak i deterministyczny”.

Wolnomyśliciele i sekty.

„Stowarzyszenie Wolnomyślicieli Polskich” było programowo antyreligijne i ateistyczne. W praktyce jednakże rzecz ta przedstawiała się inaczej, w formie mocno zwężonej. Istotnym mianowicie celem tej organizacji była walka z Kościołem katolickim!

Zarówno prelegenci stowarzyszenia, jak i jego wydawnictwa brały systematycznie w obronę ruchy sekciarskie z pod wszelkich znaków.

Pomiędzy wolnomyślicielami a sektami istniała stała, zgodna, pełna wzajemnego uznania, wymiana zdań i komplementów.

Stosunek wolnomyślicieli do ruchów sekciarskich oświeciła: „Myśl Wolna” następująco:

„Wszechświatowy ruch wolnomyślicielski, którego istotą i racją bytu jest walka ze wszystkimi skamieniałymi dogma-

*) Patrz: „Walka międzynarodówki bolszewickiej z religją.

Przełożyła z francuskiego H. Krzemieniecka.

Warszawa 1927 — oraz Henryk Glass: Zamach bolszewizmu na młodzież.

Dokumenty. Warszawa—Płock 1927.

tami, ze wszelką bezwładnością myśli ludzkiej, w praktyce swej z zainteresowaniem, a często i ze szczerą sympatją wita ruchy umysłowe, które choć niewolniczymyślnie w swem założeniu stanowią w stosunku do starych wierzeń postęp, które wyłamują choćby jeden szczebel w nienaruszalności dogmatów „jedynozbawiającego” powszechnego kościoła. Sympatyzuje więc ze wszelką herezją, z sektami i inowiercami, bo one wszystkie są jakby etapami do ostatecznej decentralizacji religji, a stąd do ostatecznego wyzwolenia człowieka z więzów dogmatyzmu zbiorowego”.

Wierne założeniom i wskazaniom bolszewizmu, Stowarzyszenie Wolnomyślicieli podjęło walkę nie tylko z Kościołem, ale i tradycją narodową. W jednym z numerów „Myśli Wolnej” czytamy: „Można wiele przykładów przytoczyć na dowód tego, że trylogja Sienkiewicza wpajając w młodzież kult dla „idealów rycerskich” deprawuje młodzież, przyzwyczajając ją do obłudy, błagi i frazeologji oraz do kultu ciemnych, dzikich instynktów”. (sic!)

Zgoła inne jednakże stanowisko zajęli wolnomyśliciele w stosunku do nacjonalizmu żydowskiego:

„Każdy człowiek, którego myśl jest w rzeczywistości wolna, — wyjaśnia organ wolnomyślicieli polskich (maj—1925), powinien potępiać i zwalczać nacjonalizm jako akcję, a tem samem popierać i żywić uznanie dla jego kontrakcji. Jednakże narodowy renesans żydowski, dążący do wytworzenia odrodzonego żydostwa w Palestynie, należy traktować jako pęd do życia żyjącego organizmu społecznego, jako pragnienie zerwania kępujących więzów, jako dążenie do wolności”.

Przewaga elementu żydowskiego w organizacjach wolnomyślicielskich tłumaczy ten wyjątkowy stosunek do zagadnień żydowskich.

Wolnomyśliciele, masonerja i bolszewizm.

Na uwagę szczególną zasługują wycieczki „Myśli Wolnej” na temat inercji, bezładu i beczynności masonerji polskiej.

Sprawa ta, wobec zdecydowanego opowiedzenia się wolnomyślicieli za bolszewickim programem polityczno-społecznym, wymaga wyjaśnienia merytorycznego, dotyczącego stosunku masonerji do bolszewizmu.

Stosunek ten przechodził fazy różnorodne, od ścisłego współdziałania do wyraźnej niechęci i wzajemnej obawy.

Kwestją tą zajął się przed kilku laty książę Northumberland. Artykuły jego drukowane w miesięczniku „The National Review” dają odpowiedź na dwa zasadnicze pytania, niepokojące dzisiaj cały świat cywilizowany, mianowicie, czym jest bolszewizm i gdzie należy szukać jego źródeł.

Bolszewizm jest szczytorem wzniesieniem się buntu, który legnął się poprzez pokolenia przeciw cywilizacji chrześcijańskiej, pisze ks. Northumberland, jest przejawem straszliwej choroby, która działa przez stulecia w łonie społeczeństw europejskich.

„Bolszewizm w swem założeniu nie jest systemem gospodarczym lub politycznym, celem jego jest zniszczenie cywilizacji”.

„Celem bolszewizmu jest starcie religji z powierzchni ziemi. Bolszewizm kładzie nacisk na absolutną niemożność pogodzenia chrystjanizmu z komunizmem. Komunista jako taki, musi się ogłaszać za nieprzyjaciela Jezusa Chrystusa”.

W ten sam sposób scharakteryzował ruch bolszewicki i jego istotne cele, głęboki znawca Rosji dzisiejszej, Anglik Charlel Sarolea, profesor uniwersytetu w Edynburgu.

Podobnie ujął stosunek bolszewizmu do religji prawosławny metropolita Eulogjusz:

„Chrześcijanie nie zdają sobie sprawy, że Ill-cia Międzynarodówka nie jest wyłącznie formą organizacji politycznej lub społecznej. To destrukcyjna doktryna, skierowana przeciwko zasadom religji wogóle, a chrześcijaństwa w szczególności. Oto dlaczego walka z tem złem powinna być prowadzona przede wszystkim na religijnym froncie. Wezwaniu komunistów do wojny cywilnej trzeba przeciwstawić sztandar solidarności chrześcijańskiej”.

Równie jasno oświecił cele bolszewizmu Kardynał Mercier:

„Treść ideologii komunistycznej jest następująca: złamać równowagę chrześcijańską, pracować osiągniętą przez dwadzieścia wieków cywilizacyjnych, rozjudzić stronę cielesną człowieka przez zaspokojenie wszystkich żądz. Do osiągnięcia tego celu rząd komunistyczny dąży wszelkimi rozporządzalnemi środkami, pragnąłby planowo, metodycznie zniszczyć siły

duchowe i moralne, które stanowią przeszkodę przy przesiąkaniu doktryn komunistycznych w masę". (Z przedmowy do książki „La III-me Internationale contra le Christianisme, Paryż, 1925).

Słowa metropolity i wielkiego prymasa Belgji posiadają pełne uzasadnienie w enuncjacjach przewódców bolszewizmu, w uchwałach kongresów i zjazdów oraz w rozporządzeniach i poczynaniach rządu sowieckiego, który wszelkie przejawy życia religijnego traktuje jako zbrodnię stanu.

Wszelka społeczność cywilizowana opiera się na dwu podstawach: religii i rodzinie, a zatem te dwa ośrodki siły są głównym celem bolszewickiego ataku.

„Żadna rewolucja nie jest możliwa dotąd, dopóki istnieje rodzina i uczucia rodzinne” — głosi uchwała kongresu komunistycznego z dnia 16 listopada 1924 r.

„Niech kobieta jaknajprędzej oswobodzi się od swojego ogniska domowego, niech nie znosi więcej jarzma macierzyństwa” — pisała „Humanite” z dnia 8 listopada 1924 r.

„Trzeba w kobiecie zniszczyć instynkt miłości macierzyńskiej. Kobieta, która kocha dzieci, jest tylko suką, samicą” — mówią uchwały kongresu z dnia 16 listopada 1924 r.

Ze zbioru pism Trockiego widać, że sprawa podstaw ekonomicznych lub politycznych komunizmu niewiele go obchodzi, podobnie oświadczył Lenin H. G. Welss’owi, że rodzaj rządu nie był dlań sprawą najważniejszą.

Dla Lenina i Trockiego głównym celem było zniszczenie religii i życia rodzinnego.

Wszystko, co słyszeliśmy o okrucieństwach, rzeziach, torturach, czerezwyczajce — jest prawdą, ale to nie jest rzecz główna, gdyż podobne zjawiska nie są nowością.

Nowością jest dążenie do zniesienia różnicy między życiem ludzkim a zwierzęcem. Nie jest słusznem twierdzenie, że bolszewizm jest tylko powrotem do barbarzyństwa, gdyż nawet dzicy ludzie mają jakąś religję i jakieś życie rodzinne, a bolszewizm dąży do rozstroju całkowitego.

Według księcia Northumberland, bolszewizm jest to odwieczna walka ciemnych, tajemniczych mocy przeciwko Bogu, Kościołowi, duchowi ludzkiemu i podstawom organizacji społecznych.

Kwestję źródeł sił bolszewizmu ujął wymieniony autor następująco:

„Ludzie, kierujący bolszewizmem, nie przedstawiają się, jako szczególnie zręczni. A jednak wpływy bolszewizmu są większe, niż siła komunizmu na świecie.

„Ale może warto przypomnieć, że już w r. 1776 istniał tajny związek „Illuminatów” w Niemczech, który wpłynął na masonerję francuską, a wpływy te przyczyniły się do zwyrodnienia rewolucji francuskiej w wielu objawach. Tajne związki miały także swe znaczenie w ruchach 1848 r., oraz w rozstroju komuny francuskiej w r. 1871.

I dzisiaj istnieją tajne stowarzyszenia masońskie, zdecydowanie wywrotowe.

Wyłania się przeto pytanie, czy w masonerji kontynentalnej (romańskiej), która jest znana jako wylegarnia doktryn przewrotowych nie znaleźlibyśmy prawdziwego źródła bolszewizmu i ukrytej ręki, kierującej działalnością Trzeciej Międzynarodówki.

W masonerji, w jej odgałęzieniach romańskich tkwią źródła wpływów i sił bolszewizmu — stwierdza ks. Northumberland.

To jest ukryta, stara sprężyna przewrotów społecznych i religijnych, zmierzających do wydarcia Boga z dusz ludzkich i przekreślenia serc i sumień.

Wobec religji, Kościoła, masonerja jest organizacją szataną, wobec narodu kuźnią zdrady, a cywilizacji europejskiej grozi zagładą, jak niegdyś hordy Atylli, Tamerlana i Dżingishana.

Na kongresie III-ej Międzynarodówki w Moskwie (w 1923 roku) zapadła uchwała, wzywająca komunistów do wystąpienia z łóż masońskich. Cóż to znaczy? Czyżby komuniści dobrowolnie chcieli zrezygnować z tych różnorodnych korzyści, które dawał im kontakt z siecią międzynarodówki masońskiej?

Masonerja, nie jest organizacją jednolitą. Nurtowały w niej zawsze prądy bardzo różnorodne, często krańcowo sobie sprzeczne. Uchwała III-ej Międzynarodówki dowodzi, że w chwili obecnej zarysował się w masonerji nowy, potężny Toz am.

Do niedawna, masonerja była związkiem, w całym tego słowa znaczeniu, — burżuazyjno-kapitalistycznym.

Do szeregów swych wciągała jedynie elitę, jednostki zajmujące wybitne stanowiska w życiu publicznym. Masoneria bynajmniej nie dążyła do zorganizowania i wcielenia szerokich mas w swe szeregi.

Zwalczając Kościół i ustroje, oparte na historycznym porządku rzeczy, masoneria w ruchach socjalno-społecznych widziała jedynie siły pomocnicze. Aby podporządkować tłumy swym wpływom, wciągała ich przywódców do łóż. W ten sposób poddawała organizacje i partje polityczne swemu kierownictwu, a w istocie rzeczy zmierzała do wytworzenia grupy „wybranych”, którzy faktycznie rzadziliby światem.

Tym układem rzeczy i tymi celami tłumaczą się fakty, pozornie sobie sprzeczne, jak np. zgodne współdziałanie pod kierownictwem masonerii—grup wyznających programy wręcz przeciwne, jak konserwatystów, obszarników, kapitalistów, przedstawicieli wielkiego przemysłu z „obrońcami” proletariatu, socjalistami i komunistami. Programy i różnice interesów stanowych i partyjnych traktowane były jedynie jako środek, prowadzący do właściwego celu, umożliwiający utworzenie międzynarodowej, tajnej organizacji, rządzącej światem.

W chwili ustalenia się potęgi bolszewickiej, przywódcy przewrotu rosyjskiego, wyszkoleni w lożach masońskich i od nich uzależnieni, poczuli się panami sytuacji i zmierzają obecnie do narzucenia masonerii swej supremacji.

Taka jest geneza ostatniego rozłamu w masonerii, który określić należy, jako starcie się dwóch kierunków: umiarkowanego i skrajnego.

Faktem jest, że prawe skrzydło masonerii (łoże angielskie i kontynentalne, uzależnione od łóż brytyjskich) odnoszą się dzisiaj wrogo do bolszewizmu. Znamionnym przejawem potęgującego się zaostrenia stosunków—był artykuł, wydrukowany w organie wolnomyślicieli polskich:

„Jeśli filozofja masońska posiadała wogóle jaką bądź treść, to można ją uważać za ideologję jednej z nielegalnych organizacyj, przy pomocy których wybijająca się na czoło burżuazja, przed stu laty walczyła przeciwko feodalizmowi. W miarę jednak przeżywania się tej walki, w miarę tego, jak rewolucja burżuazyjna wypierała resztki przeżytków feodalnych—pańszczyznę, monarchję, przywileje Kościoła katolickiego i t. p., **masoneria również stawała się przeżytkiem.**

Ten szczątkowy charakter masonerji stał się jeszcze wyraźniejszy wówczas, gdy burżuazja, jako klasa już panująca, zawarłszy blok z feodałami i podporządkowawszy sobie monarchję np. w byłem cesarstwie niemieckim, ruszyła zwartą ławą przeciwko groźnemu dla całego świata starego ruchowi robotniczemu.

Od tej chwili „**masonerja stała się czynnikiem zdecydowanej reakcji społecznej**”. „Masonerja zachodnio-europejska tylko póty buńczucznie wymyślała Kościołowi, póki było to potrzebne reprezentowanym w niej grupom burżuazyjnym.

Dziś jednak zagrożone interesy burżuazji oczekują sukursu ze strony Kościoła. Dziś więc i masonerja śpiewa na cześć sojuszu faszystowsko-katolickiego i gotowa jest bodaj pocałować w nogę papieża. Jest to tembardziej znamienne, że pakt faszystowsko-watykański jest śmiertelnym ciosem, zadany, do niedawna tak potężnej masonerji włoskiej”. („Myśl”, № 41, r. 1928).

Znakomity znawca kwestji masońskiej, jezuita ks. Muckerman traktuje rozdzwięki pomiędzy masonerją a przedstawicielami regimu bolszewickiego jako przejaw pogłębiającej się rozbieżności i zapowiedź ostrej walki.

„Socjalizm i komunizm — zaznacza wymieniony autor — mimo ideowego i praktycznego poparcia, jakie doznają ze strony wolnomularstwa, dziś występuje z surowemi represjami przeciwko lożom, jak to miało miejsce w Szwajcarji i w Sowietach”.

Antymasońskie wystąpienia rządu sowieckiego i organizacji, od niego uzależnionych, posiadają niewątpliwie podkład głębszy. Tarcia pomiędzy masonerją a bolszewizmem wyłoniły się na tle różnicy ideologii.

Cele bliższe tych dwóch organizacji pozornie są identyczne:

„Moi bracia—głosi oficjalny biuletyn Wielkiej Loży Francji (październik 1922 r. str. 263), pozwólcie mi wyrazić nadzieję, że masonerja, która tyle uczyniła dla wyemancypowania ludzkości i której historia zawdzięcza wszystkie rewolucje pośród narodów, potrafi również wywołać tę największą rewolucję, którą będzie rewolucja międzynarodowa. Ta rewolucja właśnie jest najbliższem zadaniem masonerji”.

Te same cele przyświecają wprawdzie także twórcom i przywódcom bolszewizmu, jednakże nowy porządek rzeczy w programie masonerii przedstawia się zgoła inaczej, zmontowany jest na innych podstawach.

Masoneria ubóstwiła człowieka, natomiast bolszewizm zmierza do wyrównania ludzi na poziomie stada zwierząt.

Wiarę masonerii w człowieka, w siłę i wielkość jego rozumu, doskonale odzwierciadla przemówienie przewodniczącego konwentu, „brata” Victor-Mennier’a:

„Posiadamy wiarę, lecz nie tę wiarę w jakąś potęgę nadprzyrodzoną, pozaziemską, nadludzką, zrodzoną przez potrzeby ignorancji i interesy tyranji. Posiadamy wiarę w nas samych, w naszą siłę, w naszą wolę, w naszą odwagę. Wiemy, że człowiek, który na początku świata koczował słaby, nagi i bezbronny, padając ofiarą wszelkich wrogich sił przyrody, musiał ulec uczuciu strachu i stworzył sobie bałwany, poza którymi usiłował znaleźć schronienie. Lecz czasy te minęły...

Jesteśmy wierzącymi, wierzącymi w przyszłość ludzkości, wierzymy, że praca ludzka rozwiąże wszystkie zagadnienia, usunie wszystkie przeszkody, otworzy wrota wiodące ku ideałowi. Gdyby chodziło o ujęcie w jednej formule naszej, credo, aby je przeciwstawić wyznaniu wiary dawnych religii, to powiedziałbym co następuje:

Wierzę w człowieka, w człowieka wszechmogącego, władcę przestrzeni, w człowieka, którego genjusz stworzył cuda, wobec których cuda dawnych mitologii wydają się śmieszne i nikłe. Wierzę w człowieka, którego praca wydała w końcu z gleby, zapłodnionej przez pracę wieków, wspaniałe plony prawdy, sprawiedliwości, światła i miłości”.

W słowach Victor-Mennier’a pulsuje zapal wielkiej rewolucji francuskiej. Zapal naiwny i śmieszny w stosunku do rzeczywistości.

Jakże teraz przedstawia się credo bolszewickie? Przytoczymy tutaj słowa Adolfa Kliszewicza, autora wspaniałego studjum p. t. „Średniowiecze a teraźniejszość”.

„W systemie bolszewickim niema zupełnie miejsca dla indywidualności ludzkiej, dlatego też konsekwentnym wywo-
dem jego musi być zupełne pochłonięcie jednostki ludzkiej przez kolektyw, zupełna utrata przez nią praw indywidualnych, złączonych z uznaniem jej bezwzględnej wartości, na rzecz Molocha jednostki zbiorowej, również bezjałościowej, jak sama

jednostka ludzka i nie tworzącej żadnej wyższej formy zbiorowości, żadnego „reale”, ale będącej tylko mechanicznem skupieniem ludzi pod rządami wyłonionej przez ten kolektyw tyrańskiej władzy”.

„Człowiek jest tu tylko numerem, nie posiada swego oblicza, bo nie posiada duszy i niema Boga, przed którym może mieć swe oblicze”.

Jak widzimy, credo masonerii jest krańcowo różne od bolszewickiego.

„Bolszewizm jest dla ludu tem samem, czem masoneria dla sfer inteligentnych” pisała niedawno p. Hel. Romer. Jest to ujęcie powierzchowne.

Masoneria wyrosła na podłożu cywilizacji europejskiej, bolszewizm jest pomiotem wschodu. Masoneria wierzy i stara się ludzkość rozentuzjasmować wiarą w jej przyszłość, w ciągły postęp.

W przyszłości świata, według creda bolszewickiego — niema ani jednego momentu jaśniejszego:

„Zasada walki o byt w systemie bolszewickim ma znaczenie przejściowe, oznacza ona tylko walkę ze wszystkimi jednostkami, opierającemi się bolszewickiej niwelacji, oraz z wszystkimi wyznawcami religii chrześcijańskiej; po zwyciężeniu ich ma nastąpić ostateczne, mechaniczne zjednoczenie całej ludzkości przy jednym żłobie, poczem walka o byt ma ustać zupełnie”. (Kliszewicz).

Z ustaniem tej walki wygasają — rzecz prosta — wszystkie źródła energii duchowej. Jest coś przerażającego w tych bolszewickich obrazach przyszłości, coś, co przenika grozą i bezgranicznym wstrętem na skutek tej całkowitej niwelacji wszelkich wartości duchowych i indywidualnych. W miejsce Boga i religii objawionej, masoneria wprowadza wiarę w genjusz ludzki, w przyszłość ludzkości. Bolszewizm, jako cel jedyny i ostateczny, wysuwa wspólny żłób dla ludzkiego stada.

Zarówno masoneria, jak i bolszewizm, posiadają aspiracje i tendencje uniwersalne.

W takich warunkach starcie było naturalną koniecznością rzeczy.

Wielka podpalaczka świata, twórczyni przewrotów i rewucyj, masoneria — poczęła odczuwać skutki niwelującego pożaru, wznieconego jej ręką.

Czy łoże wyciągną z tego odpowiednie, ideowe i praktyczne wnioski?

Walka z religją objawioną i historycznym porządkiem rzeczy jest zasadniczym wskazaniem i celem masonerii, celem, który uzgadnia jej front z frontem bolszewickim.

Gdyby masoneria walkę tę zawiesiła czy zlikwidowała, straciłaby rację bytu. To też pogłoski na temat prób pojednania się, czy też zbliżenia masonerii do Kościoła są rezultatem jedynie taktycznych posunięć łoż poszczególnych, pozbawionym wszelkiego głębszego znaczenia.

Problem Kościoła, masonerii i bolszewizmu jest to, mówiąc językiem „braci”—zagadnienie walki do ostatniego tchu. Formując przez szereg lat wspólnie z bolszewizmem front przeciwko Kościołowi, masoneria spostrzegła, że jej sprzymierzeniec nie tylko nie przejawia chęci podporządkowania się rozkazom łoż, ale iż gotuje się do walnej z nią rozprawy. Niepokój, który ujawnił się w masonerii na skutek uświadomienia sobie istotnego stanu rzeczy znalazł wyraz w nerwowych posunięciach łoż na terenie politycznym.

Posunięcia te „bajka gminna” wyolbrzymiła do zamierzeń zorganizowania pod auspicjami masonerii paneuropejskiej militarnej ekspedycji karnej przeciwko Sowietaom.

Faktem jest, że masoneria cofa się przed naporem bolszewickim. Łoże nie są dzisiaj kuźniami hasel „uszcześliwiania ludzkości” z prawami monopolu.

Dystansuje je w masach propaganda bolszewicka. To też gdy chodzi o przyszłość, to najbardziej przekonywująco brzmią słowa autora „Średniowiecze a teraźniejszość”.

„W obecnym świecie istnieją tylko dwa wyraźne, dwa konsekwentne czyli pozbawione wewnętrznych sprzeczności systemy życia społecznego, jeden oparty na dogmatach religii chrześcijańskiej, a drugi na ewolucyjno-monistycznej koncepcji świata. Wszystkie zaś pozostałe systemy wahają się między temi dwoma biegunami, nie są ani gorące, ani zimne, i dlatego życie przechodzi nad niemi stopniowo do porządku dziennego, a generalna batalja będzie musiała się stoczyć pomiędzy systemem chrześcijańskim, a systemem ewolucyjnego mowizmu, który znajduje praktyczny wyraz w bolszewizmie”.

Prędzej czy później, w rezultacie walki i konieczności życiowych, masoneria przelicytowana i usuwana z dawnych stanowisk przez bolszewizm, stanie się istotnie zabytkiem szczątkowym, monetą wytartą i wycofaną z obiegu—a naprzeciwko siebie stać będą dwie tylko siły:

Kościół i bolszewizm.

W dniu 12 maja 1928 roku Komisarjat Rządu rozwiązał zarząd Główny „Stow. Wolnomysłicieli Polskich” (Wolnomysłicieli proletarjackich w Polsce), a Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nakazało przeprowadzić likwidację koła warszawskiego i kół prowincjonalnych tegoż stowarzyszenia.

Zarządzenia te były rezultatem stwierdzenia, że koła wolnomysłielskie były ośrodkiem antypaństwowej, wywrotowej propagandy.

Z rozwiązaniem kół, organ stowarzyszenia „Myśl” (dawna „Myśl Wolna”) przestał wychodzić.

Likwidacja „Stowarzyszenia Wolnomysłicieli Polskich” nie wpłynęła na zatamowanie propagandy bezbożniczej.

W miejsce rozwiązanego stowarzyszenia powstał „Polski Związek Myśli Wolnej”.

Organem związku jest dwutygodnik „Wolnomysłiciel Polski”. *)

Związek ten skupił zarówno dawnych secesjonistów, t. j. zwolenników kierunku prof. Baudouina — jak i reprezentantów odłamu proletarjackiego.

Pod władzą masonerii.

Właściwe oblicze Związku odsłaniają deklaracje, przyjęte na ogólnopolskim zjeździe delegatów Związku w dniu 29-go grudnia 1929 roku w Warszawie. **)

Deklaracja pierwsza głosi:

„Ogólnopolski zjazd delegatów P. Zw. M. W. stwierdza, że ruch wolnomysłielski jest częścią wszechświatowego ruchu wolnomysłielskiego, dążącego..... do wolności i postępu”.

*) Związany z grupą tą miesięcznik „Życie Wolne”, którego pierwszy numer ukazał się w r. 1927, przestał obecnie wychodzić.

Miesięcznik ten o aspiracjach naukowo-literackich skupiał t. zw. baudouinowców.

**) Gościny udzielił zjazdowi Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych (socjalistycznych) przy ul. Czerwonego Krzyża № 20.



„W związku z tem wolnomyśliciele polscy:

1) zgłaszają swoje przystąpienie do Związku międzynarodowego stowarzyszeń wolnomyślicielskich z siedzibą w Brukseli („Federation Internationale des Sociétés de Libres Penseurs”),

2) przyjmują do wiadomości zasady wolnomyślicielstwa, przyjęte i określone przez uchwały Międzynarodowego Kongresu Wolnej Myśli, odbytego w Rzymie w r. 1904, to znaczy: że uznają, iż wolnomyślicielstwo nie jest doktryną, lecz metodą myślenia i postępowania we wszystkich dziedzinach życia indywidualnego i społecznego”.

„W szczególności zaś wolnomyśliciele polscy uważają Rozum i jego prawa za naczelną władzę kierowniczą w swem życiu światem, odrzucają wszelkie doktrynerstwo, wszelkie powagi, wszelki dogmatyzm i wszelkie narzucone wierzenia, wolnomyśliciele polscy, wychodząc z założenia, że wolnomyślność jest świecka, demokratyczna i społeczna, zwalczać będą w imię godności ludzkiej: poleganie na autorytetach pozanaukowych w rzeczach nauki, przywilej w dziedzinie politycznej, a wyzysk w dziedzinie ekonomicznej.

Wolnomyśliciele polscy nie zadowolą się li tylko własnymi poglądami na osobisty użytek, lecz mają za swój moralny obowiązek propagowanie wolnomyślicielskich zasad wśród swego społeczeństwa.

Dlatego wolnomyśliciele polscy muszą żądać oddzielenia kościoła od państwa z wszystkimi konsekwencjami prawnymi: ze skreśleniem odpowiednich sum z budżetu państwa na utrzymanie kleru, ze zniesieniem konkordatu, z usunięciem nauki religji z programów szkolnych, z zaprowadzeniem świeckiego ustawodawstwa małżeńskiego, świeckich akt stanu cywilnego i cmentarzy gminnych, wspólnych dla wszystkich wyznań”.

Deklaracja następna brzmi:

„Polski ruch wolnomyślicielski solidaryzuje się z dążeniami wyzwoleńczymi szorokich warstw włościan, robotników i inteligencji pracującej... i domaga się... całkowitej laicyzacji życia publicznego”.

Przytoczone deklaracje, przetłumaczone na język potoczny, znaczą, że w Związku Wolnej Myśli wzięły górę elementy, zbliżone do masonerji. Wskazuje na to wyraźnie treść deklaracji, uzgodniona najzupełniej z programem łóż, zwłaszcza francuskich.

Fakt ten potwierdza również pozjazdowy numer (2) „Wolnomyśliciela Polskiego” (15 stycznia 1930 r.), gdzie czytamy: „Ob. Landau wspomniał jeszcze o sprawie poruszonej na Kon-

gresie (w Luxemburgu) przez masonerję belgijską, aby wolnomyśliciele pracowali w ścisłym kontakcie z masonerją". W ten więc sposób powstały w Polsce dwie organizacje wolnomyślicielskie:

Jedna z nich, t. j. Związek Myśli Wolnej, podejmując wytyczne dawnego „Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich” (t. zw. „Baudouinowców”), nawiązała ponownie kontakt z federacją międzynarodową w Brukseli i program swój uzgodniła z programem masonerji; organizacja druga, oficjalnie nie istniejąca ale faktycznie działająca, reprezentuje kierunek proletarjacki i uzależniona jest programowo od czynników sowieckich.

Głównym terenem akcji organizacji pierwszej jest Warszawa.

Propaganda w ośrodkach prowincjonalnych (Łódź, Puławy, Białowieża, Zamość, Sieradz, Radom, Poznań, Sosnowiec), jak dotąd, wydała rezultaty minimalne. Najliczniejsze koło w Łodzi liczy 70 członków.

„Wolnomyśliciele proletarjaccy” posiadają główny punkt oparcia w Lublinie, *) gdzie też w październiku 1929 roku ukazał się, nakładem wydawnictwa „Wolnomyśliciel”, pierwszy zeszyt „Encyklopedji wolnomyślicielskiej” pod redakcją H. Halperna.

„Nie zajmowalibyśmy się tem, pisze „Dziennik Wileński”, dość niechlujnie przedstawiającem się, pełnem skandalicznych błędów wydawnictwem, notabene bardzo gorliwie kolportowanem przez „Dom Książki Polskiej”, gdyby nie kilka wielce charakterystycznych szczegółów”.

Tu „Dziennik Wileński” przytacza zawarty w Encyklopedji projekt „kalendarza świeckiego”, w którym zniesiono wszelkie święta chrześcijańskie oraz imiona świętych, a wprowadzono dni poświęcone pamięci najważniejszych wypadków historycznych, jak: urodziny Robespiera, Marxa, Lenina, założenie pierwszego krematorium (!), stracenie cara Mikołaja, stracenie Sacco i Vanzettiego. Z dziejów Polski autorowie kalendarza

*) W roku 1926 ukazał się w Lublinie pierwszy numer „Wolnomyśliciela” (wyd. Antoni Żbikowski, red. Kazimierz Grafczyński).

mają do zanotowania jedynie: Pierwszy zjazd socjalistów polskich we Lwowie (1892 r.), pierwszy zjazd wolnomyslicieli polskich w Warszawie (1923), wyjście pierwszego numeru „Wolnomysliciela”.

Wydawany w żargonie żydowskim (od r. 1927) dwutygodnik „Frejdenker” jest organem „żydowskich wolnomyslicieli proletarjackich”.

Bolszewickie zabarwienie posiada również pismo, wydawane w języku polskim w Stanach Zjednoczonych A. P. pod tytułem „Bicz Boży” (od r. 1927). *)

Zaznaczyć należy, że pod względem ilości pism wolnomyslicielskich, Polska zajmuje drugie miejsce po Rosji.

Miarą nacisku, jakie siły kierujące ruchem bezbożniczym kładą na wzmożenie propagandy w Polsce jest fakt, że istniał projekt zwołania XXII-go międzynarodowego kongresu wolnomyslicieli do Warszawy.

„Jak wynika z ostatniej statystyki wolnomyslicieli”, donosi „Przegląd Katolicki”,—liczba ich w Warszawie wynosi zaledwie 196 osób, w całej Polsce—podobno 400 osób. Na czele stoją: Wroński, Venulet, Jabłoński (żyd), Bartnicki, Cesarski, Diatłowicki, Gurewicz, Ginsberg, Centnerszwer, Weingot.... Wielu czołowych wolnomyslicieli zajmuje bardzo wysokie stanowiska na placówkach oświaty. Tłumaczy to poniekąd, dlaczego ta mała garstka ludzi ma jednak taki wpływ na stosunki społeczne i państwowe, zwłaszcza w dziedzinie oświaty i dlaczego skądinąd dochodzi na poszczególnych placówkach tego zakresu do antyreligijnych posunięć.

Jedno nasuwa się pytanie: skąd ta garstka ludzi czerpie fundusze na utrzymanie czasopism i wydawnictw. Że nie z prenumeraty, jak oni utrzymują, na to nie trzeba być wielkim znawcą finansowym. Każdy wie, jakie to pociąga koszty. Od rządu też nie. Sapiienti satl...”.

Okazuje się, że wolnomysliciele w Polsce posiadają fundusze nie tylko na cele wydawnicze, ale i na kupowanie dusz. Jak donosi bowiem KAP, — „jeżeli nowonarodzone dziecko

*) Systematyczną propagandę bezbożniczą uprawiają w Polsce również wydawnictwa perjodyczne: „Wyzwolenie” i „Chłopski Sztandar”, a zwłaszcza dodatek do tych wydawnictw p. t. „Kropidło”.

członka związku wolnomyślicieli nie zostaje ochrzczone, związek obdarowuje takie dziecko książeczką oszczędnościową P. K. O. na 100 złotych”.

Wymienione organizacje wolnomyślicielskie nie stanowią jedynych ośrodków propagandy bezbożniczej.

Te same cele posiada grupa, skupiająca się przy redakcji tygodnika „Za Wolność”, wydawanego przez Tadeusza Wieniawę-Długoszewskiego, oraz „Związek Beznarodowościowy”, działający na Pomorzu i w Wielkopolsce, reprezentujący na równi z redakcją „Za Wolność”, lewe, skrajne skrzydło ruchu wolnomyślicielskiego.

Propagandę bezbożniczą w stylu i na poziomie „Ewangelji Myśli” prowadzi w Wielkopolsce „Kurjer Powszechny”, wydawany w Lesznie, przez niejakiego Stanisława Migdalewicza.

Prądy antyreligijne znalazły żywy oddźwięk w odtamie nauczycielstwa polskiego, zgrupowanego w „Kole Spasowiaków”.

P e n e t r a c j e.

Od roku 1920 istnieją w Warszawie państwowe kursy nauczycielskie im. Nałkowskiego, przemienione w roku 1928 na Pedagogjum państwowe. Kierownikiem tego Pedagogjum jest prof. Spasowski. Absolwenci kursów, obecnie Pedagogjum, tworzą Koło uczniów prof. Spasowskiego, działające od października 1928 roku nielegalnie i zalegalizowane dopiero w początkach 1929 roku.

Koło spasowiaków — jak samo przyznaje, tworzy lewe skrzydło radykalnego Związku nauczycieli szkół powszechnych, a w rzeczywistości stanowi ekspozyturę ideową sowieckiego „Bezbożnika”, za wyłączny cel swej działalności uznaje bowiem walkę z religią na terenie szkoły.

Kwestja stosunku koła do spraw wychowania religijnego młodzieży omawiana była w specjalnej ankiecie i na walnym zjeździe spasowiaków w dniu 31 grudnia 1928 roku.

Celem rozszerzenia propagandy antyreligijnej poza ramy organizacji „spasowiaków” — urządzone są t. zw. konferencje pedagogiczne, na które mają wstęp także nauczyciele, nie na-

leżący do koła. Na jednej z takich konferencji, dr. T. Oryng wygłosił referat, streszczony w biuletynie koła spasowiaków (№ 5—7) w następujący sposób:

Wychodząc z założenia, że t. zw. **szkoła świecka nie usuwa dostatecznie wpływów religijnych**, działających z różnych źródeł, **domagamy się szkoły antyreligijnej, w której szeroko byłaby rozwinięta propaganda antyreligijna.**

„W dzisiejszych warunkach trudno oczywiście marzyć o takiej szkole. Jednak przy dobrych chęciach nauczyciel ma możliwość przy nauce każdego przedmiotu prowadzić propagandę antyreligijną. „Kto wyszedł z naszej szkoły”, — mówił p. Oryng — ten jest dobrze przygotowany do tępienia zabobonów religijnych”.

„Szkoła bezwyznaniowa jest dla nas przeżytkiem: naszym celem jest szkoła antyreligijna; do tego idziemy, i chwila realizacji tych naszych dążeń nadchodzi. Szkoła musi być antyreligijna, gdyż ma wychowywać bojowników walki klasowej, *) a kler jest zawsze po stronie silnej władzy polityczno-policyjnej.

Obecnie rozporządzamy do naszych celów w szkole: matematyką, przyrodą i fizyką. Historia i literatura mają charakter zachowawczy. ale niedaleką jest chwila, że i te przedmioty dostaniemy w ręce dla propagandy antyreligijnej”. Doradzał dalej p. Oryng, aby nie ograniczać się do samej młodzieży, lecz wpływać także na rodziców na kursach wieczornych dla dorosłych, gdzie należy przedstawić kler jako wrogów klasy pracującej, wyzyskujących lud roboczy ręką w rękę z burżuazją.

Socjaliści walczą wprawdzie z klerem, ale nie popierają akcji antyreligijnej. Mimo tego akcja ta toczy się z zawrotną szybkością i **niedaleką jest chwila gdy kościoły zamienione zostaną na music—hale, kina i kluby.**

W innym referacie, p. Andrzeja Boskiego, rozestanym w druku członkom koła spasowiaków, zaznaczono: „przede wszystkim wyznanie rzymsko-katolickie ma wybitnie charakter

„Szkoly bolszewickie, — mówi „Abecadło komunizmu” — są wojskowemi akademjami wojny domowej, uczą jak robić proletarjacką rewolucję”.

polityczny, a ksiądz katolicki na lekcjach religii w szkole wypacza umysły dziecięce przeróżnemi bredniami o Bogu, stworzeniu świata i człowieka, niebie, piekle, diabłach, aniołach, cudach, prorokach i etc.”.

Jeden z najgorliwszych Spasowiaków, p. Jerzy Woźnicki, stwierdza, że „pedagogika autorytatywna jest zgubą klasy pracującej, należy więc dążyć do zniszczenia wszelkiego autorytetu”.

Dzieci winne wychowywać się same. Oczywiście ideałem jest szkoła koedukacyjna, uświadczenie seksualne jest niezbędne, nie wyłączając nawet aktów płciowych, przytem obowiązująca winna zasada, że niema moralności bez nagości, bez „kultu nagiego ciała”.

Następstwem tych wygłaszanych teoryj były głosy, domagające się swobody płciowej w wieku 17 — 19 lat oraz „usuńnięcia reglamentacji państwa i Kościoła w stosunkach płciowych”. *)

Na skutek nacisku sfer nauczycielskich, związanych z organizacjami wolnomyslicielskimi, Związek Myśli Wolnej postanowił przystąpić do wydawania taniego, popularnego pisma wolnomyslicielskiego dla ludu wiejskiego.

Na razie projekt ten zrealizowano w formie wydania ulotki „Do ludu polskiego”.

W ulotce tej czytamy:

„Ludu polski... odrzuć przesady i zabobony, odrzuć gangrenę pokoleń i epok, odrzuć dogmaty, tradycje, powagi... a będziesz wolny”.

Nowe skupienia.

Tak zwane markowanie pozycji stosowane jest zarówno na manewrach jak i podczas wojny.

Przy braku odpowiednich ilości sił, jeden lub kilku żołnierzy zajmuje pewien odcinek i „udaje” bataljon lub nawet cały pułk.

*) „Każdy młody komunista, student, robotnik, choćby był jeszcze gołowąsem, może i powinien zaspakajać swoje pragnienia płciowe. Zasada ta uważana jest za niepodlegającą dyskusji. Wstrzemięźliwość winna być kwalifikowana jako przesada burżuazyjny”. („Prawda”).

Metoda „markowania” znalazła pełne zastosowanie na froncie antyreligijnym w Polsce.

Co pewien czas powstają u nas nowe organizacje wolnomyślicielskie, pojawiają się nowe wydawnictwa periodyczne, torujące drogę „wolnej myśli”

W istocie rzeczy — wszystkie te posunięcia są dziełem tych samych ludzi, grupki nielicznej, markującej ilością wydawnictw i organizacyj znikomością sił.

Uchwałą zarządu głównego Pol. Zw. Myśli Wolnej z dnia 27 czerwca 1930 r., zatwierdzone zostało powstanie Warszawskiego koła Intelktualistów, z zarządem w następującym składzie: prezes prof. Tadeusz Kotarbiński, sekretarka prof-wa Helena Maurizio, skarbnik Józefa Landau.

Celem koła — jak mówi statut, „jest pogłębienie teoretyczne zasad myśli wolnej i stworzenie ośrodka, dokoła którego zgrupowaliby się intelektualisci-wolnomyśliciele z całego kraju”.

„Chcemy, by obywatelom Rzeczypospolitej wolno było nie należeć do gmin wyznaniowych i obywać się bez kapłanów, modlitw i obrzędów przy narodzinach, ślubach i pogrzebach. Nie chcemy, by maturę i wstęp do szkoły wyższej miał tylko ten, kto się podda irracjonalnym naukom apologetów. Domagamy się oddzielenia Kościoła od państwa. Zapraszamy do współpracy szczególnie nauczycielstwo w najszerszym tego słowa znaczeniu”.

Organem koła jest miesięcznik „Racjonalista”, redagowany przez Landaua.

Wzorem organizacyjnym dla koła stała się francuska „L' Union Rationaliste”, związek, „który postawił sobie za zadanie szerzenia ducha nauki i metody naukowej”.

„Występujemy przeciwko wszelkim dogmatom, wszelkim kościołom, wszelkim uzurpatorom władzy boskiej”, zaznacza „Racjonalista”.

„A jeśli strzały nasze godzą głównie w Watykan, to dlatego jedynie, że kościół watykański najbardziej się rozpanoszył w Polsce, i dlatego, że idea watykańska jest najbardziej sprzeczna z ideą Polski i z ideą zdrowego rozsądku”.

Od trójkąta do czerwonej gwiazdy.

W stosunku do zachodnio-europejskich organizacji wolnomyślicielskich, zgrupowanych w Międzynarodówce brukselskiej, prawy odłam bezbożników polskich przejawia daleko więcej agresywności i radykalizmu w poglądach i taktyce.

„Wierzenia — według La Pense'e (№ 2 z r. 1931) powinny być szanowane, choćby były niedorzeczne. Pozostawiamy w spokoju tych, którzy wierzą w najbardziej prostacze bajki, ale żądamy, by nasze własne poglądy były tak samo olerowane”.

Tego rodzaju stanowisko zachodnich wolnomyślicieli wywołało energiczny sprzeciw ze strony „Koła intelektualistów polskiego związku myśli wolnej”.

„Kardynalnym błędem podobnego rozumowania, pisał w odpowiedzi „La Pense'e”, „Racjonalista” (№ 3 z r. 1931) jest zidentyfikowanie naturalnego prawa jednostki do swobody sumienia z obowiązkiem szanowania cudzych przekonań wbrew własnej logice. Rozróżnianie jednak tych dwóch pojęć jest konieczne. Prawo do swobody sumienia jest zasadniczym postulatem myśli wolnej i obejmuje prawo swobodnego rozbioru swoich i cudzych wierzeń; logicznym wynikiem tej metody myślenia jest usunięcie z pod wpływu szerzycieli ciemnoty umysłów jeszcze nie dojrzałych do samodzielnej krytyki, a więc przede wszystkim dzieci i młodzieży w szkołach. Natomiast poszanowanie cudzych wierzeń, bez względu na ich wartość i treść, pociągnęłoby za sobą logicznie obowiązek zupełnej obojętności w stosunku do oddziaływania na otoczenie co byłoby raczej dowodem niedostatecznego pogłębienia własnej myśli niż poczuciem tolerancyjności”.

Odpowiadając na argumenty prasy katolickiej, stwierdzającej istnienie ścisłego kontaktu pomiędzy ruchem bezbożniczym w Polsce z propagandą antyreligijną w Rosji, „Racjonalista” usiłował zaprzeczyć tym faktom:

„Między bezbożnikami moskiewskimi a Polskim Związkiem Myśli Wolnej niema żadnej łączności ani efektownej, ani ideowej...”.

„W samym statucie naszym jest zastrzeżenie przeciwko przemocy i terrorowi. P. Z. M. W. powstał jako protest przeciwko opanowaniu istniejącej dawnej organizacji, Stowarzyszenia Wolnomysłicieli Polskich, przez żywioly krańcowe...”.

Wobec faktycznego stanu rzeczy, wyjaśnienia „Racjonalisty” są całkowicie bezsilne i jałowe.

Ideologia i cele rozwiązanego stowarzyszenia nurtują nadal w nowej organizacji, mimo zmiany szyldu.

Replika „Racjonalisty” pomija pewne fakty, które kwestię stosunku P. Z. M. W. do ruchu bezbożniczego w Rosji stawiają w zgoła innym świetle.

Faktem jest, że „Pol. Zw. Myśli Polskiej” powstał w rezultacie opanowania dawniejszej organizacji wolnomysłicielskiej przez żywioly bolszewizujące, przez t. zw. proletarjackich bezwyznaniowców, związanych bezpośrednio z Moskwą.

Jednakże już deklaracja, przyjęta na ogólnopolskim zjeździe delegatów Pol. Zw. Myśli Polskiej w dniu 29 grudnia 1929, w Warszawie — stwierdza, że **odseparowanie się Związku od komunistycznego „Stowarzyszenia Wolnomysłicieli Polskich” nie zdołało uchronić nowej organizacji od przenikania wpływów lewego, skrajnego skrzydła bezwyznaniowców polskich**”.

Jeden z czołowych punktów tej deklaracji brzmi:

„Polski ruch wolnomysłicielski solidaryzuje się z dążeniami wyzwoleniczymi szerokich warstw włościan i robotników”.

Punkt ten wyraźnie wskazuje na pewne ciążenie ku lewemu skrzydłu.

Historja P. Z. M. W., zwłaszcza jego „Koła intelektualistów” — jest to tragiczny kontredans pomiędzy masońskim trójkątem, a sowiecką gwiazdą.

Skarbiec ideowy masonerii świeci dziś pustkami. Kapitał łóż jest dziś własnością ogółu, mas najszerszych. Dawne ustroje społeczne leżą niepowrotnie w gruzach. Jako atut ostatni, jedyna racja bytu, pozostała masonerii walka z Kościołem.

Ale i na tem polu bolszewizm dystansuje swą rywalkę.

„Program wolnomysłicieli jest częścią i dalszym ciągiem programu liberalizmu” — głosi „Racjonalista” (№ 3 z r. 1931),

Credo to — zalatuje myszką.

W masońską rupiecarnię XIX wieku z siłą żywiołów biją fale ze wschodu.

Zgoła innym językiem przemawia komunistyczna Międzynarodówka wolnomysłicieli proletarjackich w swej odezwie programowej:

„Międzynarodówka wolnomysłicieli proletarjackich, śląc najgorętsze pozdrowienia międzynarodowce komunistycznej i czerwonej międzynarodowce związkowej, solennie obwieszcza, że międzynarodowy ruch wolnomysłicieli uważa siebie za część światowego, rewolucyjnego ruchu robotniczego, że użyje wszystkich swoich sił na swym odcinku frontu, do uporczywej i pełnej poświęcenia walki klasowej, aby, wierni wskazaniom Marxa, Engelsa i Lenina, przyspieszyć nadejście ostatecznego rozwiązania, które oswobodzi ludzkość od wystugiwania się kapitalizmowi, usunie anarchję w produkcji kapitalistycznej, skasuje kapitalistyczną gospodarkę towarami i da możliwość utworzenia nowej gospodarki i społeczeństwa socjalistycznego, gdzie przesąd religijny będzie wytępiony do najgłębszych korzeni i gdzie ludzkość oswobodzi się od opium religji.

Najświętszem i najbardziej honorowem zadaniem dla wszystkich wolnomysłicieli jest bronić ojczyzny międzynarodowego proletariatu — Związku sowieckiego — i stworzyć przez uzyskanie siły w swych krajach, dziś jeszcze kapitalistycznych, sowiecki związek światowy...”.

Odezwę tę uzupełniają znakomicie słowa jednego z najbliższych współpracowników Stalina, prezesa związku bebożników sowieckich, Jemeljana Jarosławskiego, wydrukowane w oficjalnym organie bezbożników:

„W ciągu trzynastu lat dyktatury proletariatu, pisze wymieniony, nasz ruch ateistyczny stał się ruchem mas, stał się siłą olbrzymią, która z korzeniem wyrwie wszelkie uczucia religijne. Ruch ten jest jedną z najpotężniejszych broni do socjalistycznej przemiany społeczeństwa.

Naszą pracę antyreligijną, która podminuwa fundamenty starego świata, jeszcze wzmocnimy.

Zbierzemy pod sztandarem walczących bezbożników miliony robotników i włościan”.

Anty-Katolicyzm
1934 miesiąc
Flakowy lud
10. 12. 1934
Współpraca

„W ciągu najbliższych pięciu lat uwolnimy ostatecznie lud rosyjski od przestarzałych przesądów religijnych i najpóźniej w r. 1934 zamkniemy wszystkie świątynie”. *)

Koniec 1930 i początek następnego roku były okresem wzmożenia bezbożniczej propagandy bolszewickiej poza granicami Sowietów.

W grudniu 1930 r. centrala moskiewska poleciła partjom komunistycznym wszystkich krajów przystąpić do energicznej propagandy antyreligijnej, przyczem nakazała zwrócić szczególną uwagę na Niemcy i Polskę.

W rezultacie komuniści zorganizowali na święta Bożego Narodzenia w Berlinie manifestację antyreligijną, w czasie której kolportowano pisma o charakterze antykościelnym.

Celem wzmożenia propagandy w Polsce, jak donosi L'Internationale Syndicale Rouge, w roku 1931, obok istniejących już wydawnictw bezbożniczych w Polsce, zaczęły wychodzić jeszcze miesięcznik „Ateusz Wojujący”.

Zadaniem tego miesięcznika ma być wyjaśnienie antyrewolucyjnej roli religii w walce klasowej i rozpowszechnianie doktryny marksowskiej.

*) Tenże Jarosławskij, w sprawozdaniu za rok 1930, w ten sposób przedstawił stan frontu antyreligijnego w Sowietach:

„Postępy techniki wyzwoliły miliony gospodarstw rolnych od wszelkiej zależności od pogody (siły), która dotychczas była źródłem nastrojów religijnych wśród ludności wiejskiej.

Zanikanie tych nastrojów ilustrują cyfry: Związek wojujących bezbożników liczył: 1 stycznia 1926 roku 87.000 członków, 1 stycznia 1927 r. 138.000 członków; 1 lutego 1929 roku 465.000 członków. Pod koniec roku 1929 było już 700.000 członków, a w styczniu 1930 roku 2.000.000 członków. W marcu 1930 roku związek liczył już 3.000.000 członków, a w dwa miesiące później przybyło jeszcze pół miliona. Czasopismo „Bezbożnik” drukowało się i rozchodziło: W roku 1927 w 62.000 egzemplarzy; w r. 1929 w 144.000 egzemplarzy; w chwili obecnej w 400.000 egzemplarzy.

Antyreligijnych broszur i ulotek wydano i rozpowszechniono: W roku 1929 — 700.000 egzemplarzy; w styczniu, lutym i marcu b. r. 13.000.000 egzemplarzy.

Założono także kilka muzeów antyreligijnych, a centralne muzeum antyreligijne, znajdujące się w Moskwie, cieszy się wielką frekwencją.

Wśród emigracji polskiej we Francji funkcjonuje kilkanaście „kółek bezbożniczych”. Istnieją one przede wszystkim na przedmieściach Paryża, w St. Denis, w Aubervilliers i w departamentach północnych, które — jak wiadomo — pochłaniają lwią część naszej emigracji robotniczej.

Organem tych kółek jest komunistyczny „Przegląd robotniczy”. Na specjalną uwagę zasługuje dział korespondencyjny tegoż pisma, z którego dowiadujemy się, że przy kółkach tworzy się biblioteki antyreligijne, urządzi się odczyty ateistyczne, próbuje się nawet „teatru bezbożniczego” (n. p. w Roubaix), agituje się przeciw udziałowi robotników w misjach, rekolekcjach i nabożeństwach, organizuje się obchody ku czci „męczenników proletariatu” (n. p. w Lille obchód ku czci Lenina, Róży Luksemburg i Liebknechta), uświadamia się robotników o państwie bolszewickim, jako „jedynej ojczyźnie” robotnika, o jego potrzebach i trudnościach (n. p. w Magny tamtejsze „kółko bezbożników” polskich zarządziło zbiórkę na „tank dla obrony Z. S. S. R.”)... Oto ważniejsze formy akcji prowadzonej przez „kółka bezbożników”.

Ideologję tych kółek ujęto w 10 „nakazów” na wzór dekalogu:

1. Nie będziesz miał nic innego przed sobą, tylko walkę antyreligijną i klasową.
2. Nie będziesz brał za hasło Bóg i ojczyzna, tylko: **precz z religią!** Niech żyje dyktatura proletariatu!
3. Pamiętaj abyś dzień pierwszego Maja święcił.
4. Znaj Marksą i Lenina.
5. Nie zabijaj swojego rozumu obłudą religijną i oszustwami socjalfaszystowskimi.
6. Nie zapominaj o więźniach politycznych i ich rodzinach.
7. Wydzieraj władzę z rąk burżuazji i kleru.
8. Przepędzaj kler, zwalczaj wojnę, uświadamiaj drugich.
9. Walcz o podwyżkę zarobków i 8-o godzinny dzień pracy.
10. Podnieść wysoko czerwony sztandar, stawaj w szeregi rewolucyjne.

Wszelka kontrakcja wśród emigracji polskiej na terenach francuskich jest niezmiernie utrudniona skutkiem tamtejszej ustawy o związkach zawodowych.

Ustawa ta bowiem pozwala jedynie na związki francuskie. Skutkiem tego **polscy robotnicy pozbawieni obrony swych interesów zawodowych przy pomocy własnej organizacji**

zawodowej, Igną do związków francuskich, socjalistycznych lub komunistycznych, które prócz radykalizacji społecznej odznaczają się jeszcze bezwzględnie „bezbożniczem” nastawieniem... Nawet Rzesza niemiecka pozwala na polskie związki zawodowe. Dlaczego „przysłowiowy” kraj wolności nie chce ich uznać?

„Ruch bezbożniczy w Rosji współczesnej, stwierdza trafnie „Wolnomyśliciel Polski”, — oddziaływa bezpośrednio na cały świat, czego dowodem jest między innymi niemiecki związek Tannenberg, który wzywa lud niemiecki do „oderwania się od krzyża”.

„Bezbożnictwo rosyjskie jest tylko terytorjalnem wyjątkowaniem bezbożnictwa światowego”.

Uchwały ostatniego zjazdu wolnomyślicieli polskich wskazują wyraźnie, jakimi drogami ta nieliczna, ale wpływowa grupa, zmierza do odchrystjanizowania Polski.

Postulaty te w odniesieniu do państwa brzmią:

1) skasowania art. 114 Konstytucji, wypowiedzenia konkordatu i całkowitego oddzielenia Kościoła od Państwa z wszystkimi następstwami prawnymi,

2) uregulowania międzywyznaniowych stosunków z pełnem równouprawnieniem osób bezwyznaniowych,

3) uświecczenia szpitali, zakładów dobroczynnych i pogrzebowych,

4) przejęcia dóbr kościelnych przez państwo,

5) zaprowadzenia niezwłocznie w całym kraju świeckich akt stanu cywilnego i ślubów cywilnych,

6) skasowania art. 73 i 74 K. K. o t. zw. „błuznierstwo”,

7) wydania jaknajprędzej rozporządzenia o grzebaniu zmarłych, przewidującego zakładanie cmentarzy gminnych i dopuszczającego ciałałpną formę pogrzebu (krematorja), oraz niezwłocznego polecenia gminom miejskim i wiejskim, aby założyły cmentarze komunalne dla osób bez różnicy wyznania i dla bezwyznaniowych.

W odniesieniu do szkoły:

1) zniesienia rozporządzenia M. W. R. i O. P. o praktykach religijnych,

2) skasowania art. 120 Konstytucji i usunięcia nauki religii z programów szkolnych w uzgodnieniu z art. 111 Konstytucji,

3) uniezależnienia nauczycielstwa od kurateli (sic!) kleru,

4) wydania rozporządzenia w myśl art. 111 i 112 Konstytucji o niezmuszaniu dzieci rodziców bezwyznaniowych do uczęszczania do kościoła i na naukę religii,

5) do chwili usunięcia religji ze szkół publicznych—upoważnienia prywatnych szkół średnich do wydania świadectw maturalnych bez stopnia religji tym abiturjentom, którzy się jej na żądanie rodziców lub z własnej woli nie uczyli, oraz o polecenie honorowania tych świadectw przez szkoły akademickie polskie narówni ze świadectwami maturalnemi, wydanemi przez szkoły państwowe i samorządowe, czyli ze świadectwami posiadającemi stopnie z religji,

- 6) odmówienia szkołom parafjalnym praw szkół powszechnych,
7) usunięcia wydziałów teologicznych ze szkół akademickich".

W o b e c P o l s k i.

Zwołany do Luksemburga w r. 1929 kongres międzynarodowy wolnomyślicieli uchwalił przyjąć zaproszenie delegatów polskich organizacji wolnomyślicielskich i XXI kongres Myśli Wolnej zwołać do Warszawy na dzień 15 sierpnia 1931 roku.

Niespodzianie, w numerze „Wolnomyśliciela” z dnia 1-go stycznia 1931 roku ukazała się następująca notatka:

„Nadmieniliśmy w № 21 (z roku 1930) „Wolnomyśliciela Polskiego”, że XXI Międzynarodowy Kongres Myśli Wolnej odbędzie się w Warszawie zgodnie z uchwałami ostatniego Międzynarodowego Kongresu w Luksemburgu. Tymczasem, jak czytamy w „La Pensée” organie Międzynarodowej Federacji Związków Stowarzyszeń wolnomyślicielskich w Brukseli, z dnia 23 listopada 1930 roku „Rada Naczelna Federacji, po wysłuchaniu przemówień delegatów Włoch, Francji i W. Ks. Luksemburskiego postanowiła odstąpić od myśli zwołania Kongresu do Warszawy, ponieważ godność międzynarodowej Myśli Wolnej nie pozwala jej zbierać się w krajach, w których najelementarniejsze swobody obywatelskie są deptane nogami rządzących, oraz, że Rada Naczelna przyjęła równocześnie zaproszenie Niemieckiego Związku Monistów, który zaproponował jej zwołanie Kongresu M. W. do Norymbergji”.

„Jak widzimy — dodaje „Wolnomyśliciel Polski” mamy nieszczególną opinię na terenie międzynarodowym. Uchwała Rady Naczelnej jest policzkiem, wymierzonym Polsce. Czy zasłużonym?

Niech na to odpowiedzą ci, którzy są odpowiedzialni za obecny stan rzeczy u nas. Wracając jednak do samej sprawy, musimy się z tem pogodzić, że Międzynarodowy Kongres Myśli Wolnej nie odbędzie się w Polsce.

Natomiast odbędzie się w niej Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, jako w dzisiejszych warunkach więcej dla niej odpowiedni”.

Odwołanie przez radę naczelną Federacji kongresu w Warszawie, zespala się z szeroką propagandą antypolską, podjętą w ostatnich czasach na terenie międzynarodowym przez organizacje, zbliżone ideowo do związków wolnomyślicielskich, głównie przez „Ligę Obrony Praw człowieka i obywatela”.

Utrzymująca bezpośredni kontakt z tą organizacją „L’ Humanité” pisała w numerze z dnia 6 listopada 1930 roku co następuje:

„Polska jest przepojona nienawiścią do Niemiec, Litwy, Gdańska, a przede wszystkim do Sowietów, uzbrojona od stóp do głów, trzyma pod bronią 1.600.000 ludzi.

Francja imperjalistyczna i burżuazyjna przyczyniła się nie mało do tego rozwoju potęgi militarnej Polski, gdyż dzięki pomocy konsorcjum franko-polskiego powstała Gdynia, która rośnie z zawrotną szybkością i służy nie tyle celom gospodarczym, co wojennym”.

Sprzymierzeńcy.

Zwracaliśmy już uwagę na ścisłą współpracę organizacji wolnomyślicielskich z ośrodkami sekciarskimi.

Kontakt ten w ostatnich czasach zacieśnił się znacznie.

W numerze 24 „Wolnomyśliciela” 1930 r. niejaki Jan Oścień pomieścił ohydny artykuł, wymierzony w kult Eucharystji.

Organ marjawitów „Głos Prawdy” (listopad 1930 r.), „piękny” ten artykuł przedrukował w całości i opatrzył następującym komentarzem: „O daj nam Boże takich wolnomyślicieli jaknajwięcej, tobyśmy z naszej Polski to tałatajstwo i paszudztwo rzymskie rychło wymietli i do watykańskiego śmietnika wrzucili“...

Tak pisze pod adresem bezbożników polskich — organ sekty, żywiącej rzekomo szczególny kult dla Eucharystji...

Na liście współpracowników ateistycznego „Wolnomyśliciela Polskiego” widnieje nazwisko czołowego publicysty protestanckiego Hulki Laskowskiego.

Ten sojusz przedstawicieli protestantyzmu polskiego z organizacjami zdecydowanie ateistycznymi posiada swe źródło w nienawiści do wszystkiego, co podciągnąć można pod wspólny mianownik katolicyzmu, Rzymu, Watykanu.

P. Laskowski jest istotnie... powolnomyślicielem... czyż można poważnie traktować pisarza, który pozwala sobie na takie inwektywy: „Katolicyzm zabija wszelką inicjatywę. Wszystkie kraje katolickie to nędza i ciemnota. Katolicyzm to stagnacja...“.

Dzisiaj nawet już na wiecach nie używa się tego rodzaju argumentów.

Miarą przenikania wpływów aktywnego komunizmu w szeregi bezbożników polskich są następujące fakty z dni ostatnich:

Wśród aresztowanych w Warszawie, we wrześniu 1931 r. przewodców komunistycznych znaleźli się również dwaj wybitni przedstawiciele polskich organizacji wolnomyślicielskich: Moszek Grynszpan (pseud. Jan Hempel) i Eljasz Chwat (pseud. Aleksander Watt).

Przy aresztowanych znaleziono wiele kompromitującego materiału, niezbiecie dowodzącego, że pozostawali oni w ścisłych stosunkach z komiternem moskiewskim. Znaleziono również znaczne sumy pieniężne, które były przekazywane na rachunek ich żon via Gdańsk. W roku ubiegłym aresztowani brali udział w zjeździe bezbożniczo-literackim w Charkowie.

W związku z tą sprawą wydział bezpieczeństwa Komisarjatu Rządu dokonał rewizji w księgarni „Tom“ (ul. Leszno 77).

Przy rewizji tej znaleziono 3.600 egzemplarzy książki aresztowanego Jana Hempla, pod tytułem „Dziesięć Przykazań Boskich“ o treści bluźnierczej, oraz podburzającej do obalenia istniejącego ustroju państwowego.

Prócz tego znaleziono katalogi sowieckich wydawnictw agitacyjnych.

Ustalono również, że księgarnia ta była jednocześnie czytelnią wypożyczającą książki o treści przeważnie wywrotowej.

Z książek tych korzystała młodzież szkolna i robotnicza.

Zarządzającym księgarni był Aleksander Chwat, współwłaścicielem zaś i kierownikiem Jan Hempel.

Na skutek zarządzenia władz bezpieczeństwa, księgarnię tę i czytelnię nielegalną opieczętowano.

Organizacje wolnomyślicielskie.

W chwili obecnej, poza Sowietami, działa w Europie pięć wielkich organizacyj wolnomyślicielskich:

Międzynarodówka brukselska (Międzynarodowa Federacja Stowarzyszeń Wolnomyślicielskich), wiedeńska międzynarodówka proletarjacka (Internationale proletarischer Freidenker), niemiecki związek wolnomyślicieli (Freidenker Verband), Związek monistów (Monistenbund) i międzynarodówka komunistyczna.

Do początków 1930 roku, wszystkie proletarjackie organizacje wolnomyślicielskie, bez względu na swe przekonania komunistyczne i socjalistyczne, połączone były w jedną wspólną organizację „Międzynarodówkę proletarjackich wolnomyślicieli“ (Internationale proletarischer Freidenker) z siedzibą w Wiedniu (biuro w Pradze Czeskiej).

Organizacja ta powstała w roku 1925 na zjeździe w Teplice Schönau i obejmowała z początkiem 1930 roku szesnaście związków, reprezentujących 10 państw. Polskę reprezentował w tej międzynarodówce Związek wolnomyślicieli polskich.

Już na drugim kongresie międzynarodówki, który odbył się w Lipsku w roku 1925, powstały pierwsze tarcia pomiędzy grupą socjalistyczną i komunistyczną.

Pierwsza z nich pragnęła nawiązać stosunki z burżuazją, t. zw. brukselską międzynarodówką wolnomyślicieli, druga natomiast wszelką współpracę z organizacjami nie-proletarjackimi stanowczo odrzuciła.

W rezultacie tych tarć w grudniu 1929 roku nastąpił definitywny rozłam i w ten sposób powstały dwie proletarjackie międzynarodówki wolnomyślicieli; jedna z nich o kierunku socjalistycznym, utrzymała swą siedzibę w Wiedniu, druga komunistyczna, nie posiada siedziby ustalonej.

Ponieważ przewodniczący tego związku, Meins, mieszka stale w Berlinie, przeto najprawdopodobniej tam właśnie znajduje się centrala organizacji.

Do komunizującej międzynarodówki proletarjackich wolnomyślicieli należą następujące związki: Sowiecki Związek walczących bezbożników“, niemiecka „Zentralstelle proletarischer

Freidenkerverbände Deutschlands“, „Union Federale de Libres Penseurs Revolutionaires de France“, belgijska „Ligue Matérialiste“, „Związek Wolnomyślicieli polskich“, „Die proletarischen Freidenker der Schweiz“ i czeska „Svaz proletarskich bezweru“.

Prezesem organizacyj jest wymieniony już Meins, a członkami zarządu są: Bolszewik Łukaczewski, Janczarski (Polak), Stern (Czech), Müller (Szwajcar), Mairlot (Belg).

Przytoczony wykaz organizacyj wolnomyślicielskich nie obejmuje związków mniejszych, których np. w samych Niemczech jest ponad 20-cia.

Rozwój organizacyj wolnomyślicielskich w Niemczech i w Austrii jasno obrazuje artykuł biskupa berlińskiego ks. dr. Christiana Schreiber, pomieszczony w № 80 „Germanji“ z r. 1930:

„Niemcy liczą 63 miliony ludności, w tem bezwyznaniowych około dwa miliony. Kościół ewangelicki stracił w latach 1918—1928 ponad 1.753.000 wyznawców, którzy go opuścili, zgłaszając swoje wystąpienie. Kościół katolicki stracił w latach 1919—1927 około 304.000 wiernych. Dopływ nowonawróconych jest tak znikomy, że nie wchodzi w rachubę. Gdy wyjdą na jaw liczby z lat 1927—1930, to oczom naszym przedstawi się groźniejszy obraz, ponieważ lata ostatnie są pod tym względem jeszcze straszniejsze.

Austria objęta została również prądem przeciwnym. W samym tylko Wiedniu jest dzisiaj 120.000 bezwyznaniowców, a w szkołach powszechnych tego miasta znajduje się przeszło 10.000 dzieci, które zgłosiły „bezwyznaniowość“. Oprócz tego istnieją w Wiedniu bezwyznaniowe związki śpiewacze, teatr świetlny i krematorium.

Wielkanocne święta w r. 1931 przyniosły też Niemcom nowe zjawisko: Oto liczne zbiorowiska komunistyczne urządziły w Berlinie, Hamburgu i innych większych miastach pochody uliczne, połączone z przemówieniami przeciw religii. Dochodziło do starć z policją.

W końcu marca 1931 roku na podstawie dekretu prezydenta Rzeszy, gen. Hindenburga, wprowadzono w całych Niemczech dość dalekie ograniczenia praw obywatelskich (Notverordnungen). Rząd berliński tłumaczył, że ostrze tych ograniczających rozporządzeń jest skierowane przeciwko „bezbożnej“

propagandzie“ (Gottlosenpropaganda). W praktyce jednak zrobił z nich pierwszy użytek przeciwko opozycyjnym stronnictwom politycznym.

Po kilku latach przygotowań podziemnych ukazały się w miastach niemieckich bojowe oddziały „bezbożników“. Znać w tem tę samą tajną rękę, która zniszczyła religję w Rosji i w Meksyku“.

„W Niemczech wolnomyślicielstwo rozwija się w podobny sposób jak w wymienionych krajach. Gdyby związki te ujęły władzę polityczną w ręce, to prześcignęłyby Rosję w burzyielskiej akcji, wykazując przytem niemieką dokładność“.

Przenikanie bolszewickiej propagandy bezbożniczej poprzez wschodnią naszą granicę jest faktem ustalonym, rozrost organizacji antyreligijnych u naszych zachodnich sąsiadów nie pozostanie także bez wpływu na kształtowanie się warunków w Polsce.

Nacisk propagandy bezbożniczej wzmacniać się będzie z każdym rokiem!

Z niebezpieczeństwa tego należy zdać sobie jasno sprawę.

Wszelki optymizm jest tutaj nie na miejscu. Świadczą o tem dzieje ruchów antyreligijnych w Meksyku i w Hiszpanji.

Zjazd berliński.

W jesieni 1930 roku, na zjazdach w Luxemburgu i w Kolonji, przedstawiciele Federacji brukselskiej podjęli próbę zespolenia się z socjalistycznym Związkiem wolnomyślicieli proletariackich (Wiedeń) w jedną wszechświatową organizację.

Donosząc o tem „La Pensée“ zaznaczyła: „Odtąd możemy być pewni, że krzewienie wiedzy przeciwko dogmatom i przesądom religijnym będzie prowadzone w całym świecie z siłą i zapałem i że zostanie przedsięwzięte wszystko, aby otwierać oczy i rozjaśniać mózgi tym wszystkim robotnikom uginającym się w jarzmie przestarzałych wierzeń.

Witamy z radością tę wiosnę czynu w walce o całkowite wyzwolenie ludzkości“.

W dniach 5 — 7 września 1931 roku na zjeździe w Berlinie, Federacja zrealizowała swe zamiary.

Zebrani na kongresie tym delegaci organizacji, należących z jednej strony do Międzynarodowej Federacji Stowarzy-

szeń Wolnomyślicielskich, z drugiej zaś — do Międzynarodówki Proletariackich Wolnomyślicieli zjednoczyli się do wspólnej pracy w „Międzynarodową Unję Wolnomyślicieli“.

Według statutu, cele połączenia były następujące:

a) Propaganda idei racjonalistycznych przez połączenie tych wszystkich, którzy uznają potrzebę wyzwolenia ludzkości nie tylko pod względem duchowym lecz i społecznym.

b) Stworzenie wspólnych programowych zasad dla zjednoczonych związków.

c) Ujednostajnienie i przeprowadzenie wspólnej akcji.

Przyjęta na zjeździe deklaracja zwraca uwagę wybitnie socjalistycznym zabarwieniem:

„W chwili gdy kościół wsparty o swą materialną potęgę i wyzyskujący przez swój aparat organizacyjny bezpośrednie wpływy polityczne, nie wzdraga się łączyć z faszyzmem, z owem krwawym narzędziem reakcji; w chwili gdy kościół staje się główną podporą reakcji kulturalnej, ruch wolnomyślicielski nie może się zadowalać wyłącznie metodami naukowego uświadamiania, lecz musi stanąć na froncie bezpośredniej walki kulturalnej chwili obecnej w związku z politycznym stanem rzeczy.

Ruch wolnomyślicielski nie jest związany z żadną partją polityczną, ani też w żadnej partji się nie mieści; jego myślą przewodnią — jest socjalizm; jego celem — ustrój społeczny politycznego, ekonomicznego i duchowego wyzwolenia. Albowiem tylko ustrój socjalistyczny może nam zapewnić nieograniczony rozwój Myśli Wolnej. Z tego względu ruch wolnomyślicielski stawia sobie za zadanie: — popieranie partji socjalistycznych w ich walce z faszyzmem.

Międzynarodowy ruch wolnomyślicielski podkreśla w szczególności swą solidarność z partjami politycznymi i związkami zawodowymi w ich walce z faszyzmem.

Celem spełnienia tego zadania niezbędną jest rzeczą stworzenie we wszystkich krajach masowego ruchu wolnomyślicielskiego. To musi się nam udać, ponieważ rozwój gospodarczy i doświadczenie polityczne pomaga uświadamieniu mas”.

Bolszewizm, jak już mówiliśmy, — zepchnął masonerję w kąt, jako bezużyteczny grząz z minionego stulecia, a równocześnie zagroził zalewem socjalistycznym partjom Europy zachodniej.

Zjazd berliński była to próba przeciwstawienia się supremacji komunistycznej.

Masoneria łącznie z socjalistami zdecydowała się spotęgować akcję antyreligijną wśród mas, aby w ten sposób utrzymać równowagę wpływów, zachwianą naporem komunistycznym.

Zarówno masoneria jak i jej socjalistyczni sprzymierzeńcy przeszli do porządku nad logiką faktów.

Ich propaganda antyreligijna w rezultacie otworzy na ościerz wrota bolszewizmowi.

Deklamacje socjalistów w czasie zjazdu berlińskiego na temat „wolnej“ myśli — mają posmak grubej ironji.

„Jednym z największych paradoksów współczesnych jest nietyle ruch wolnomyślicielski — ile jego nazwa.

Marksyzm, na którego podłożu ruch ten się dziś opiera, jest najskrajniejszą antytezą wszelkiej wolności myśli.

„Jest to kompleks najciaśniejszych dogmatów...“.

N a s z a ń c e l

Jeżeli teraz uprzytomnimy sobie tego rodzaju fakty, jak przenikanie propagandy antyreligijnej w masy nauczycielstwa polskiego (spasowiacy), jak wystąpienia radykalnych stronnictw na terenie sejmowym, domagających się zerwania konkordatu, legalizacji wszystkich sekt i gmin bezwyznaniowych,*) jeżeli weźmiemy pod uwagę szereg nowych projektów ustawodawczych i administracyjnych (np. projekt komisji kodyfikacyjnej, wprowadzający rozwody i śluby cywilne, projekt nowego kodeksu postępowania karnego, odbierający przysiędze jej chrześcijański charakter, projekt modyfikacji art. 73 i 74 K. K. „o bluźnierstwo“, następnie — przygotowanie ustawy o krema-

*) Na kongresie P. P. S. zwołanym do Krakowa w dniach 23 — 25 maja 1931 r., Stefan Sendlak, delegat z Zamościa, zgłosił rezolucję, w której domagał się:

- 1) zerwania konkordatu z Rzymem;
- 2) rozdzielenia Kościoła od państwa;
- 3) wprowadzenia kremacji ciał;
- 4) ustanowienia urzędów stanu cywilnego;
- 5) uwolnienia dzieci szkolnych od przymusowego uczęszczania na wyznaniowy wykład religji.

torjach *) i cmentarzy dla bezwyznaniowych, wprowadzenie na terenach pewnych województw ksiąg stanu cywilnego, zastój w dziedzinie realizacji zobowiązań, wypływających z Konkordatu, bezkarność wystąpień organizacji i pism antykościelnych przeciwko wierze, Kościołowi i Stolicy apostolskiej) i fakty te zestawimy z przytoczonymi już postulatami polskich bezbożników, — to jasną okaże się rzeczą, że rozpoczął się już u nas proces realizacji tego programu.

W tem właśnie przenikaniu wpływów, idei, koncepcyj programowych wolnomyślicieli, w dziedzinę życia publicznego, ustawodawczego, tkwi znaczenie ruchu bezbożniczego w Polsce, czai się groźne memento dla przyszłości katolicyzmu w Polsce.

Kwestja obrony chrześcijańskiego charakteru Polski — jest to przedewszystkiem sprawa konsolidacji frontu katolickiego i jaknajszerszego ugruntowania ideologii katolickiej.

Walka przeciw Kościołowi ogarnia wprawdzie dzisiaj wszelkie dziedziny i przejawy życia, ale stanowisko decydujące posiadają dotąd ciała ustawodawcze, sejmowe, a więc polityczne.

Wniosek stąd wypływający ujął Papież Leon XIII w swej Encyklice „Immortale Dei“.

„Jeżeli katolicy uchylą się od życia politycznego, rządy przejdą w ręce tych, których opinie nie rokują nic dobrego dla państwa, a byłoby to groźnem dla interesów chrześcijańskich, bo nieprzyjaciele Kościoła mieliby pełną władzę, a jego obrońcy żadnejby nie mieli“.

Absencja więc katolików na terenach politycznych równa się dezercji z pola walki.

„W Polsce — pisał krakowski „Czas“ (№ 141 z r. 1929) — niema mowy o utworzeniu jednego stronnictwa katolickiego, wobec rozbieżności opinii politycznych, dzielących ogół katolicki.

*) Jak donosi „Wolnomyśliciel” w dniu 27 sierpnia 1931 r. odbyło się ogólne zebranie członków Koła warszawskiego P. Z. M. W. na którym dotychczasowy Zarząd zdawał sprawozdanie ze swojej działalności. Ze sprawozdania tego wynika, że najważniejsze poczynania Zarządu, jak utworzenie „Tow. przyjaciół kremacji”, „Tow. przyjaciół szkoły świeckiej im. prof. Jana Baudouin de Courtenay’a”, zaprowadzenie świeckiej rejestracji urodzeń i zgonów, rozbiły się dotychczas o nieprzychylnie stanowisko departamentu wyznań.

Tem nie mniej istnieje cały szereg kwestyj, w których zainteresowani są katolicy bez względu na swe potrzeby socjalno-ekonomiczne i przynależność partyjną. W tych warunkach jest do pomyślenia organizacja polityczna katolików polskich raczej w formie koalicji stronnictw, stojących na gruncie katolickim. Koalicja taka poza obroną interesów religijnych w ścisłym znaczeniu, mogłaby się również porozumieć w innych sprawach i realizować następnie wspólny program przez zgodne współdziałanie. Zanim to jednak nastąpi, należałoby dążyć już teraz do bliższego kontaktu między stronnictwami, wyznaczającymi zasady katolickie. Powinny one uzgodnić swój program i taktykę przynajmniej w kwestiach czysto religijnych, wspólnie drogich wszystkim, np. obecnie w sprawie prawa małżeńskiego.

Lecz jeszcze do tego u nas daleko. Brak u nas zrozumienia dla ducha prawdziwie chrześcijańskiego pośród samych katolików. Jeżeli spotyka się ludzi, którzy uważają się za dobrych katolików, a nawet przykładnych sodalistów, a mimo to oświadczają się za rozwodami, to czego można się spodziewać od ludzi, których z Kościołem nie wiąże nic, albo co najwyżej metryka chrztu. Ta płytkość ideologiczna i powierzchowność polskiego katolicyzmu więcej zaiste szkodzi sprawie Kościoła w Polsce, niż agitacja wszystkich antyklerykałów, liberałów i masonów razem wziętych“.

Przytoczone uwagi narzucają się realnością ujęcia.

Ale kwestja obrony Kościoła na terenie politycznym nie może wyczerpać programu kontrakcji.

Na plan pierwszy wysuwa się sprawa wewnętrznego, indywidualnego przygotowania, o czem tak przekonywująco mówił Kardynał Hlond na zjeździe katolickim w Poznaniu.

„Ruchowi wrogiemu powinniśmy przeciwstawić najprzód wewnętrzny czyn Chrystusowy. Mamy u siebie braki i słabe strony mimo niewątpliwego odrodzenia katolickiego. Mamy katolików, zarażonych liberalizmem. Mamy wielu takich, co nie mają jasnych pojęć religijnych, ulegają wpływom wobec laicyzmu, są zwolennikami najmniejszego programu religijnego i niedozwolonych kompromisów. Takich Polaków trzeba przede wszystkim skatoliczyć, wyprowadzić z chaosu pojęć, wyleczyć z płynności zasad, wyswobodzić z ducha czasu aby się

stali odporni na wpływy nowoczesnego pogaństwa. Musimy usunąć brak konsekwencji życiowej, elastyczność sumienia, sprzeczność między wiarą a życiem i wszystkie dalsze następstwa smutnego faktu, że wielu katolików postradało związek z łaską Bożą, że w nich zamarło życie wewnętrzne. Tu należy spełnić pierwszą i najważniejszą pracę. Tylko mocnych, pewnych i czystych wolno gromadzić pod świętym proporcem Chrystusa. Dopiero po tym pierwszym czynie katolickim, po czynie wewnętrznym pokuty, cichej walki duchowej i żywotnego wszczępienia się w pień Chrystusowy, możemy się zszeregować do zewnętrznego czynu pod bojowym, królewskim sztandarem Chrystusa. Katolicyzm polski, odrodzony w sakramentalnych źródłach łaski, zaprawiony do bohaterstwa w cichym wewnętrznym boju, silny miłością Boga, a religijnie karny wobec ustanowionych przez Zbawiciela wódzów, udaremni plany wrogów Krzyża, wprowadzi Chrystusa w całe życie narodowe i zapewni Polsce jasne, Boże jutro“.

Obrona stanu posiadania Kościoła katolickiego w Polsce jest wprawdzie naszym pierwszym obowiązkiem i koniecznością chwili, tem nie mniej jednak jest to kontrakcja na wąskim froncie. Hasła walki z Wiarą i Kościołem rozbrzmiewają dziś w całym świecie.

„Pamiętamy — mówił Prymas Polski, — że ośrodek tych sił, które chcą nas zdeptać, leży poza Polską, poza zagrożonymi narodami, poza kulturą chrześcijańską, leży tam, gdzie się knują konkretne plany uiarzmienia narodów po ich deprawacji i upodleniu“...

W walce tej musimy wyjść poza granice państwa i wrogiemu frontowi międzynarodówek wszelakich barw i odcieni przeciwstawić zwarty front katolicki, opasujący cały krąg ziemi.

Musimy sobie uświadomić konieczność nieodzowną „nawrotu do prawdziwej, chrześcijańskiej solidarności międzynarodowej“ — w przeciwnym razie czekają nas „nieuniknione dalsze wojny przy zastosowaniu najstraszliwszych narzędzi zniszczenia, dostarczanych obecnie przez chemję i lotnictwo i ostateczna ekonomiczna ruina i pauperyzacja świata“, czekają nas dalsze przewroty i idące w parze z nimi umniejszenie wpływów i stanu posiadania Kościoła katolickiego.

W stosunkach wewnętrznych o losach katolicyzmu w Polsce, o jej charakterze katolickim, zadecyduje skupienie sił i zmobilizowanie opinii katolickiej w kraju.

Musimy przełamać indyferentyzm i pewną charakterystyczną dla czasów dzisiejszych wstydlivość religijną i sprawy Wiary i Kościoła wysuwać na plan pierwszy jako sprawy najbardziej życiowe, od których zależy przyszłość narodu i państwa.

Jedynie konsolidacja sił i opinii może nam zagwarantować decydujący wpływ na bieg wypadków.

Presja opinii, — oto jest jeden z zasadniczych środków, którymi posługują się czynniki wrogie Kościołowi, posiadające do swej dyspozycji prasę, wydawnictwa periodyczne, organizacje społeczne i polityczne.

Naciskowi w tej formie odpowiedzieć musimy w sposób podobny.

Zwarte organizacyjnie społeczeństwo, zdające sobie jasno sprawę ze swych założeń ideowych i celów potrafi niewątpliwie skłonić przedstawicielstwa państwowe i czynniki rządowe do odpowiedniego traktowania jego postulatów.

Katolicy powinni być obecni na wszystkich zagrożonych odcinkach frontu. Tak np. akcja antyreligijna na terenie szkolnictwa powinna wywołać potężną reakcję w formie zrzeseń i wystąpień rodziców chrześcijańskich oraz ogarnąć powinna także szeregi młodzieży i organizacji szkolnych. Żyjemy w czasach, które domagają się misjonarzy.

Obowiązek ten spada na każdego z nas.

Na każdym miejscu, w każdym zawodzie, na każdym stanowisku, katolik powinien być szerzycielem ideologii katolickiej, stróżem etyki katolickiej.

Jedynie tego rodzaju masowa, codzienna akcja może wyrównać te straty, które spowodowała propaganda strony przeciwnej i w miejsce hasła i ideologii masonsko-wolnomyślicielsko-sekciarskiej ugruntować światopogląd katolicki.

Wszelka akcja, o ile ma być skuteczna, musi posiadać ramy organizacyjne.

Ramy te bowiem gwarantują możliwość kontroli, stwarzają przy tem konieczne podstawy finansowe.

Zrzeszenia katolików w formie dzisiejszej chorują na anemię. Stan ten uleczyć może jedynie przypływ nowych sił, pchnięcie akcji na szerokie tory, nadanie jej charakteru propagandy powszechnej, masowej.

Koniecznością staje się przygotowanie kadr, gotowych do rozpoczęcia walki wszędzie, gdzie wdziera się propaganda wroga.

Ten stan rzeczy oceniła już Stolica Apostolska i organizowana dzisiaj w całym świecie z inicjatywy Papieża Piusa XI Akcja Katolicka, zmierza do skupienia w swych szeregach jak-najszerszych warstw społeczeństwa.

Stosunek katolików do zagadnień wszelkich, związanych z religią i etyką, musi być bezwzględny. Jest to także jeden z zasadniczych postulatów doby obecnej. Tylko tego rodzaju katolicyzm, bezwzględny, nie tolerujący zła, piętnujący je na każdym miejscu, czy to chodzi o sprawy rodzinne, społeczne czy polityczne wreszcie, stanie się siłą, ważącą na losach i przyszłości narodu.

Fermenty religijne i społeczne w Polsce są rezultatem działalności jednostek i organizacji oraz konsekwencją nacisku zewnętrznego.

Masy zarówno włościańskie, jak i robotnicze wpływom tym poddają się powoli. Daleko podatniejszy grunt znajdują wpływy te pośród inteligencji.

Pamiętać musimy o stronie charytatywnej naszej kontrakcji. Zło bowiem, szerzące się pośród mas w formie kielkowania zielsk komunizmu, bolszewizmu i sekciarstwa, jest przeważnie rezultatem nędzy powojennej, ruiny gospodarczej i finansowej.

Warunkiem zasadniczym powodzenia kontrakcji katolickiej jest jej przenikanie do całości życia współczesnego.

Tylko tego rodzaju propaganda pełna, ogarniająca wszelkie dziedziny życia, może wydać rezultaty odpowiednie, przekształcić społeczeństwo w jednolitą organizację, żyjącą Bogiem i Kościołem.



TREŚĆ:

Z przeszłości ruchów wolnomyślicielskich .	3
Pod komendą Moskwy	6
Na usługach sowieckiego wywiadu . .	11
Po rozłamie	13
Wolnomyśliciele i sekty	17
Wolnomyśliciele, masoneria i bolszewizm .	18
Pod władzą masonerii	27
Penetracje	31
Nowe skupienia	33
Od trójkąta do czerwonej gwiazdy . .	35
Wobec Polski	41
Sprzymierzeńcy	42
Organizacje wolnomyślicielskie . . .	44
Zjazd berliński	46
Na szanie!	48

TEGOŻ AUTORA:

Z TAJEMNIC MASONERJI. — Warszawa, 1927.

SEKTY ŻYDUJĄCE. — Warszawa, 1927.

ZBRODNIĘ MARJAWITÓW W ŚWIELE DOKUMENTÓW. —
Warszawa, 1928.

Z TAJEMNIC „KLASZTORU“ PŁOCKIEGO. — Warszawa, 1928.

ZAMACHY NA KOŚCIÓŁ KATOLICKI W POLSCE. —
Warszawa, 1928.

AGENTURY OBCE. — Warszawa, 1929.

ZAMACHY NA KULT BOGARODZICY. — Warszawa, 1931.

W D R U K U:

PRÓBY POGANIZACJI POLSKI.

HODUROWCY.

KONIEC MARJAWITYZMU.

MASONERJA W POLSCE WSPÓŁCZESNEJ.

RENEANS ŚREDNIOWIECZA.

Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000066387



II 592631

AX